Ner 222. Kraków 29 Września — Sroda. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 28 września.

Obecny połowiczny stan między autonomią powiatową i gminną a administracyą biórokratyczną, rządową, nakładający odpowiedzialność na pierwszą, a zachowujący środki wykonawcze drugiéj, mający tylko znaczenie przejściowéj próby, jak każda próba, każde prowizoryum, wszelki eksperyment szkodliwe przeważnie mógł wywierać dotychczas skutki. W niektórych powiatach w skutek wyjątkowych okoliczności i usposobienia osobistego czy to naczelników rządowych czy też składu powiatowéj reprezentacyi, dwa te czynniki szły zgodnie ręka w rękę; gdzie niegdzie pojawiła się śmielsza inicyatywa, duch zgody i zaufania szczęśliwie zawiał, zdołano w ciasnych granicach ustawy powiatowéj i gminnéj rozwinąć pewną społeczną i administracyjną działalność, która nieprzekraczając tych ciasnych granic ustawy, rozciągnęła je niejako, dzięki elastyczności wszelkich ustaw, bo wiadomo, że nie ustawa ale ludzie tworzą instytucye. Ale to nader wyjątkowe pojawy, zbiorowa suma rezultatów osiągniętych na téj drodze połowicznéj i prowizorycznéj, jest raczéj ujemną niźli korzystną, nietylko, że nie przyśpieszyła dojrzewania owocu samorządu, ale nadto zachwiała siłą władzy rozpołowionéj, a któréj sprężystość jest pierwszym warunkiem nietylko administracyjnego ale społecznego rozwoju. Proces autonomii z biórokracyą, władzy zcentralizowanéj w rękach rządu z dążnością samorządu, który dotychczas się odbywał tylko w sferach szerszéj polityki krajowéj, wytoczony teraz w gminie a zwłaszcza w powiecie; smutna to edukacya dla ludu wiejskiego nauczająca go, jak słabem jest wszystko co po nad nim stoi. Dotychczas podejrzywał on wszystkich tych, co nie w siermiędze, teraz zacznie ich lekceważyć, a od tego lekceważenia już nieuchroni nawet orzełek urzędowy.

W interesie ratunku podstaw władzy, w interesie społeczeństwa jak i rządu zarazem koniecznością jest wyjście z tego połowicznego stanu, zapewnienie powagi i uznania nietylko dla wykonawców władzy ale oraz i dla czynników powołanych do obrony i reprezentacyi autonomicznéj.

Dwa są tylko sposoby zmiany ustawy gminnéj i powiatowéj, albo reforma radykalna więcéj społeczna niż administracyjna, wystawiająca niewątpliwie na pewne trudności i próby, zanim się zdoła zakorzenić, ale natomiast podająca silne fundamenta całéj organizacyi społecznéj na przyszłość, teraz tak zachwianéj, słowem zaprowadzenie gminy zbiorowéj; lub też inna droga, nieodwołująca się do ustroju społecznego, przez zaprowadzenie gminy, ale stanowczo decydująca, kto ma obowiązek, środki i prawo zarządzania sprawami administracyjnemi, usuwająca połowiczność dzisiejszego położenia, słowem droga usamowolnienia rady powiatowéj i zapewnienia jéj zupełnéj egzekutywy.

Wydział krajowy w przedłożeniu zmian ustawy gminnéj i powiatowéj, niezdecydowawszy się na pierwszą drogę, nie śmiało wkroczył na drugą. Ośm wniosków w tym przedmiocie ma na celu usunięcie tych pierwszych zawad, które dziś utrudniają wszelką administracyą i wszelki nadzór, ale liczne te paragrafy dające znów pole do bardzo rozmaitego tłumaczenia, nie usuwają tego dualizmu władzy, jaki dziś panuje między radą powiatową a urzędem powiatowym.

Duch skombinowanéj kontroli był zawsze w Austryi jedną z najstrasźliwszych plag biórokratyzmu. Otóż w zaproponowanych zmianach, widzimy znów ten system kontroli wzajemnéj władz i reprezentacyi spotęgowany do wysokiego stopnia.

Sprawy najprostszéj administracyi rozbijają się dziś o trzy instancye w kraju, nie mówiąc o rekursach do ministerstwa, a trzy te instancye są jeszcze podwójne, a zatem sześć czynników rozstrzyga rzecz tak prostą jak usunięcie wójta np. lub spór o szkółkę. Oprócz dwóch gmin wiejskiéj i obszaru dworskiego, jest rada powiatowa i urząd powiatowy, następnie Wydział krajowy i namiestnictwo.

Aby wśród takiego stanu umożliwić sprężysty zarząd, należało system kontroli ograniczyć, a przynajmniéj zachować go *post factum* drogą rekursów, niekrępując nim samegoż wykonania bieżących spraw. Natomiast jakkolwiek w wnioskach Wydziału mianowicie zaś w 8éj ustawie widzimy dążność zapewnienia egzekutywy radzie powiatowej, nie widzimy tego, aby zmiany proponowane ograniczały system kontroli, tę pozostałość biórokratyczną.

Wprawdzie Wydział krajowy stara się powiększyć władzę rad powiatowych nad gminą miejscową, lecz przy pozostawieniu tych wszystkich dróg wzajemnéj władz kontroli, przy niedość stanowczem, zdaniem naszem zapewnieniu egzekutywy dla rad powiatowych pomnożyć to tylko może spory dwóch niejako przeciwstawionych sobie instancyi gminy i rady.

Znachodzimy w przedłożonych zmianach ustawę mającą na celu ułatwienie dobrowolnego łączenia się gmin i obszarów dworskich. Czy to już całe ustępstwo dla tak powszechnie objawiającéj się dążności zaprowadzenia gminy zbiorowéj? Czyliżby taka radykalna, społeczna reforma miała się sama z siebie zrobić? Niespodziewamy się tego jeszcze, chyba w wyjątkowych miejscowościach. Powtórzymy tu, że jeśli ma być mowa na seryo o samorządzie, trzeba jedną albo drugą zapewnić i utwierdzić instytucyą: albo radę powiatową wyzwoloną, z zapewnioną sobie egzekutywą, któréj niejako ręką wykonawczą a nie równorzędną władzą byłby urząd powiatowy, tego nie ma w zmianach proponowanych przez Wydział; — lub też utworzyć gminę zbiorową, a wówczas rada i urząd powiatowy tracą na swéj ważności bezpośredniéj.

Połowicznością, łataniem, poprawkami, mnożeniem paragrafów ani do jednego, ani do drugiego celu nie dojdziemy. Nie zwrócił też uwagi Wydział krajowy na uderzającą anomalię, która przy pozornej autonomii zachowała się z najsmutniejszej epoki systematu biórokratycznego, na odbywające się do dziś dnia w niektórych powiatach amstagi wójtów włościańskich w urzędzie powiatowym. Na podstawie jakiej ustawy zachował się dotychczas zwyczaj czasów bachowskich? Przy dobitniejszem określeniu stosunku gminy miejscowej, jej bezpośredniej zależności od Rady powiatowej, należałoby wyraźnie zastrzedz się przeciw ponawianiu się zwyczaju tak sprzecznego z duchem autonomicznym a tak zarazem niebezpiecznego.

W łonie komisyi gminnej, wybranej przez Sejm miała powstać myśl odroczenia zmian w ustawie gminnej celem powołania t. z. *enquety* przez Wydział krajowy do bliższego zbadania wyrażonych życzeń poprowadzenia gminy zbiorowej już to w petycyach Rad powiatowych; już też w memoryale zjazdu delegatów powiatowych. Znowu zatem zwłoka, delacya; czyliż system biórokratyczny do tego stopnia u nas zapuścił korzenie, że w niczem bez delacyi obejść się nie możemy. Po dwakroć odsyłano Wydziałowi krajowemu sprawę propinacyjną, Wydział zwoływał enquety a sprawa do dziś dnia nie rozwiązana.

Wiemy, że gdyby Sejm i jego komisya zdecydowała się na gminę zbiorową, ustawa dziś wydana nie dokona jeszcze dzieła i może mieścić wiele wadliwości, ale to rzeczą następnych Sejmów wadliwości tę usunąć. Sprawy społeczne nie cierpią zwłoki, raz poruszone a odraczane ustawicznie coraz bardziej ich rozwiązanie się utrudnia a mnożą niebezpieczeństwa.

Doniosłość sprawy gminnej sięga dalej, a kto wie czy w wielkiej części nie należy przypisać skrzywienia kierunku politycznego i społecznego w naszym kraju temu, że przed 3ma laty odrzucono myśl gminy zbiorowej. Z ustawą gminną związana jest ściśle ustawa wyborcza i od niej zawisła; gmina włościańska i obszar dworski jest też wiernem odzwierciedleniem podziału na kurye i reprezentacye interesów będące podstawą ordynacyi schmerlingowskiej. Łatwiejby nam dziś było przyjąć walkę z bezpośredniemi wyborami, gdybyśmy już mieli gminę zbiorową, podobnie i w sprawie propinacyjnej, nie znajdziejmy dla niej właściwej podstawy dopókąd gmina jej nam nie poda. Nie pojmujemy przeto nowego odraczania reformy gminnej tem bardziej, że Komisya zdaje się więcej nwzględniać powszechną dążność do gminy zbiorowej niż Wydział, który w swem sprawozdaniu pominął ją milczeniem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 27 września.

(*J.*) (*Ósme posiedzenie sejmowe*). Początek posiedzenia o godz. 11 m. 30. Przewodniczący: ks. marszałek Leon Sapieha. Na ławie rządowej p. Pauli. Przy końcu posiedzenia wchodzi p. Possinger. Sekretarz Tarnowski czyta protokół, który bez zarzutu przyjęto. Z odczytanych petycyj wspomnę tylko o dwóch ważniejszych, są to petycya Rady powiatowéj Chrzanowskiéj wniesiona przez Adama Potockiego żądająca reformy statutu Rady szkolnéj krajowéj, odesłano ją do komisyi edukacyjnéj, i petycya Rady powiatowéj bocheńskiéj o ustanowienie ksiąg hipotecznych dla mniejszych posiadłości. Następnie odczytano interpelacyę posła Weigla i 17 towarzyszy domagającą się od komisarza rządowego odpowiedzi:

1) Czy potwierdzenie rektora krakowskiego na r. $18^{69}/_{70}$ już nadeszło? albowiem Izba przez jego nieobecność traci głos tem ważniejszy, ile że wobec wyborów rektorów wszechnicy lwowskiéj nieobznajomionych ze stosunkami krajowemi, przypada rektorowi wszechnicy Jagiellońskiéj w udziale misya przedstawiania umiejętności w Sejmie lwowskim?

2) Czy komisarz rządowy nie uznał za stosowne przypomnieć telegraficznie ministerstwu oświaty potrzebę pilnego załatwienia tej sprawy?

P. Pauli przyrzekł na jednem z przyszłych posiedzeń odpowiedzieć na tę interpelacyę.

Komisya podatkowa już się ukonstytuowała i wybrała przewodniczącym p. Szumańczowskiego, zastępcą tegoż p. Krzeczunowicza, a sekretarzem p. Weigla. Poseł Wodzicki Henryk wnosi imieniem komisyi administracyjnej, aby dla zaoszczędzenia kosztów i czasu pozwolono tejże komisyi przedstawiać w sprawach mniejszej doniosłości wnioski swoje bez drukowania i rozdawania tychże. Izba przyjmuje ten wniosek z poprawką Zyblikiewicza, aby komisya zawsze uwiadomiła naprzód Izbę, które to wnioski zamierza traktować z ominięciem formalności. P. Wodzicki zgodził się z tą poprawką i podał zaraz do wiadomości dwa wnioski tego rodzaju, są nimi wnioski komisyi względem przedłożenia Wydziału krajowego o ponoszeniu z funduszów krajowych wydatków na szpital narodowy w Stambule i względem wniosku posła Wolnego o niszczeniu lasów.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie do ustawy o mytach na drogach nieeraryalnych (sprawozdawca Gross) odesłano na wniosek Smolki bez czytania do komisyi z 7miu członków wybrać się mającej. Wybór tej nowej komisyi umotywował tem, że komisya administracyjna, do któréjby inaczej sprawozdanie to odesłać należało, tyle ma zajęcia, iż gdyby ją miano jeszcze bardziej obciążać, żadnego z poruczonych sobie zadań załatwićby nie mogła. Kraiński sprzeciwia się wnioskowi Smolki, mniema bowiem, że sprawy drogowe nie są o tyle ważnemi, aby usprawiedliwiły wybór osobnej dla nich komisyi, tembardziej, że kom. adm. jest dość liczną; Zyblikiewicz zaś i Weigel popierają wniosek Smolki, a mianowicie wykazuje pierwszy, że za przyjęciem wniosku przemawia praktyka dotychczasowa, która poucza, że komisye obarczone licznemi pracami, którym wydołać nie mogą, proszą zwykle o wzmocnienie, przez co powstają ciała zbyt ciężkie, aby mogły z korzyścią pracować, i że zresztą sprawy drogowe nie są tak podrzędnej wagi jak utrzymuje p. Kraiński, lecz przeciwnie mogą mieć doniosłość zasadniczą, jak obecnie, gdy rząd nie sankcyonował uchwał sejmu w sprawach drogowych, dla tego, że przypisuje sobie prawo ingerencyi na ten przedmiot. Dawniej utrzymywano ironicznie, że jedynym zakresem naszego działania są drogi i szpitale, dziś przekonywamy się, że i ta ironia była zbyt zuchwałą, albowiem starają się nam odmawiać ustawodawstwo drogowe. Do komisyi drogowej wybrani na głosujących 97 pp.: Gniewosz (95 gł.), Paszkowski (82), Szumańczowski (76), Dzwonkowski (65), X. Krasicki (64), Badeni (55). Po nich najwięcej głosów otrzymali: Agopsowicz, Kowbasiuk, Gnoiński, Kosiński. Przy ponownym wyborze jednego członka tej komisyi głosy rozstrzeliły się między Agopsowiczem (43) a Kowbasiukiem (45 gł.) Przedsięwzięto więc między nimi ściślejszy wybór, który miał ten rezultat, iż Agopsowicz i Kowbasiuk otrzymali po 50 głosów. (śmiech) Musiało nastąpić losowanie, wrzucono do puszki kartki z imionami obydwóch posłów, marszałek wyciągnął jednę z nich, na której było imię Agopsowicza ten więc do komisyi wybranym. Hr. Badeni, który do komisyi drogowej wybranym został a był już poprzednio członkiem trzech komisyj, korzystając z przysługującego sobie na mocy regulaminu prawa złożył urząd członka komisyi admjnistracyjnej. W jego miejsce wybrany Paszkowski. Komisya drogowa ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym Paszkowskiego, zastępcą tegoż Dzwonkowskiego, sekretarzem Gniewosza.

Koczyński i Torosiewicz motywują swoje wnioski. Przemówienia tych posłów przytoczę w następnym liście. Na wniosek Dra Boczkowskiego uchwalono odesłać wspomnioną na wstępie petycyę Rady powiatowej bocheńskiej do proponowanej przez Koczyńskiego komisyi hipotecznej. Wnioski Torosiewicza odesłano w myśl wnioskodawcy do komisyi administracyjnej. Koniec posiedzenia po godz. 1szej: Jutro posiedzenie o godz. 11ej. Na porządku dziennym:

Pierwsze czytania następujących przedłożeń:
1) Sprawozdanie Wydz. kraj. o petycyi Rady miasta Lwowa względem odroczenia wyborów poselskich.
2) Sprawozdanie tegoż względem zniesienia krajowych zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie.
3) Sprawozd. tegoż względem umieszczenia Sejmu i Wydziału krajowego w mającym się wybudować gmachu.
4) Wniosek Krzeczunowicza.
Drugie czytania:
5) Spraw. Wydz. kraj. o ponoszeniu kosztów dla szpitala w Stambule.
6) wniosku Wolnego o niszczeniu lasów.
7) sprawozdania komisyi petycyjnej i
8) wybór komisyi hipotecznej.

Lwów 26 września.

(J) Po długiej przerwie odbyło się dziś znowu zgromadzenie Towarzystwa demokratycznego. Członkowie, jak zwykle, zebrali się bardzo nielicznie, z którego to powodu zgromadzenie rozpoczęło się daleko później, niż ogłoczono, za to galerye jeszcze bardziej przepełnione niż dotąd bywało. Zagaił zgromadzenie Dr Smolka, przedkładając następujący porządek dzienny:
1) Protokół i zawiadomienia od wydziału.
2) Sprawozdanie delegatów do Pragi. (Sprawozdawca p. Widman).
3) Sprawa wyborów. (Sprawozdawca p. Piątkowski).

Sekretarz Romanowicz zawiadamia Towarzystwo, że wystąpiło członków 5 a przystąpiło 11 i tłomaczy wydział, iż tenże zajęty agitacyą wyborczą nie był w stanie w myśl otrzymanej od ostatniego walnego zgromadzenia instrukcyi zwołać mityngu w sprawie przywileju teatru niemieckiego. Zabiera głos:

Widman, jako sprawozdawca delegacyi (złożonej z niego i Romanowicza), którą wydział, nie chcąc dla tej jednej sprawy zwołać walnego zgromadzenia, po otrzymaniu zaproszenia wysłał na obchód uroczystości Husa. Opisuje p. Widman znaną czytelnikom naszym z odnośrych sprawozdań uroczystość w Husińcu a następnie bankiet, przy którym przemawiali Palacky i Rieger. Na przemówienie tego ostatniego kładzie p. Widman szczególny nacisk, gdyż ustęp mowy Riegera, domagający się, aby Czesi o własnych siłach walczyli o swobody swoje, a w razie potrzeby łączyli się nie z obcemi mocarstwami, lecz z narodami bratniemi, dowodzi, jako Czesi nie dążą, jak im z niektórych stron zarzucić chciano, do Moskwy. Przytoczył też p. Widman treść mowy Romanowicza mianej w Husińcu wobec zgromadzonego ludu i swojej własnej mianej w ściślejszym kółku przy bankiecie. Pierwsza odnosiła się do humanitarnej strony uroczystości podnosząc znakomite znaczenie Husa, jako reformatora, druga zaś do politycznej, zwracając się do stosunków obecnych, i wykazując potrzebę jedności między Czechami i Polakami. Mowy te — ciągnie dalej sprawozdawca rzecz swoją — przyjęto z niezwykłym entuzyazmem, jak wogóle odszczególniano Polaków, gdzie ich tylko w strojach narodowych

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYZKI.

Skoro przygasł fajerwerk wypuszczony z Luxemburskiego pałacu, nie było zgoła o czem gadać… Wróciliśmy do powszedniego chleba i znowu nastało milczenie, jakby *wotum* Senatu nie przeniosło Francuzów z ciemni cesarstwa samowładnego na jasną widownią Cesarstwa liberalnego. Od tygodnia istniały rządy liberalne, a Paryż drzémał… niby przesycona wdziękini obojętna na najwspanialsze dary. Cisza zaległa stolicę — zabrakło nawet plotek, bo świat piękny pod morzem — aż przecie zdarzył się skandal w świecie naukowym i zbudził nas na chwile z jesiennego letargu.

Wiadomo wam zapewne, że uczony filolog i członek Instytutu Michał Chasles, przez dwa lata usiłował dowieść Akademii nauk, że odkrycia, któremi Newton świat zadziwił, nie były jego, ale Pascala, który to wszystko pierwej zbadał i młodemu Newtonowi zakomunikował. Ten zaś czarny zdrajca do niczego się nie przyznając, wynalazki francuskiego uczonego sobie przywłaszczył, a sławę jemu skradzioną odziedziczył.

Pojmujecie, ile takie twierdzenie na świeczniku Akademii francuskiej oburzyć musiało Angliję; ile rozpętało polemik — wylało atramentu; ile spowodowało burzliwych posiedzeń; ilu przeciwników mniej więcej jasno wyrzucało panu Chasles, że dokumenta, na których wniosek swój opiera, pofałszował.

Chasles ujadał się ze wszystkimi zawzięcie przez lat dwa, powodowany tą niską namiętnością, która jest także namiętnością francuskiego narodu, jako wszelka wyższość pierworzędna koniecznie z Francyi a nie zkąd innąd wyjść musi.

Nie przekonała nikogo pani starościna Opinogórska, która marszałkom francuskim, jeszcze w 1812 roku, bez ceremonii powtarzała, że Polacy też mogą sobie sprowadzić z Korsyki Napoleona. Pozostało do dziś dnia zarozumienie ślepe — i oto w tej chwili spoliczkowane zostało na twarzy p. Chasles: pokazało się, że zręczny oszust sfabrykował wszystkie listy Pascala do Newtona, oraz listy Galileusza. Po dwóch latach zwady. Newton został Newtonem a Pascal Pascalem. Tylko ogromny, homeryczny śmiech powstał za kanałem, skoro się dowiedziano, że uczony członek Instytutu, prócz wymowy, której tyle w obronie tej niewdzięcznej sprawy wypotrzebował, zapłacił siedzącemu obecnie w Mazas archiwiście za pofałszowane dokumenta sto pięćdziesiąt tysięcy franków.

Posiedzenie akademii, na którem upokorzony Chasles wyznał, iż go wywiedziono w pole — było podobne do Lipskiej piwnicy Anerbacha z *Fausta*, kiedy to po zniknieniu diabła całe zgromadzenie trzyma się za nosy . . .

Hier unter diesem grünen Laube
Seht, welch ein Stock! seht, welche Traube!
Irrthum, lass los der Augen Band!
Und merkt euch, wie der Teufel spasse!

Instytut francuski nie mógł oczywiście pozostać w śmiesznej pozycyi, w jakiej go Mefisto porzucił. Wyszukał tedy na swoją obronę argumentów jeżeli nie usprawiedliwiających, to tłomaczących zacietrzewienie szanownego akademika.

Wykryto w *Logice Port-Royal* ogólny wykład zasady *ciążenia powszechnego.* Wielka myśl będąca chwałą Newtona jest tam, w zarodku jeszcze, ale jest, i jasno wyłożona.

Owóż, rzecz prawdopodobna, iż ten rodział był pisany przez Pascala. Nicole był moralistą; Arnaud teologiem; przeto, ani jeden ani drugi nie mógł napisać tych kartek specyalnych niezrównanie dokładnym językiem matematyki. Wiadomo, że Pascal był w stosunkach z Nicolem i Arnaudem; bardzo więc być może, że ten rozdział w książce Port-Royala jest jego pióra, i że rzeczywiście pierwej, niż Newton, wpadł na myśl zasady ciążenia.

Ale myśl tę już mieli przed nim inni. Archimedes miał widzenie zasady ciążenia powszechnego. Pascal i Newton z niego mogli wyczerpnąć pierwszy błysk pomysłu i zastosować takowy genialnie, niewiedząc wcale o sobie . . . a może i wiedząc. Newton bardzo młody, był przedstawiony Pascalowi, widział go parę razy — mógł czytać ów rozdział z *Logiki*; znał także dzieła Archimedesa. Więc cóż dziwnego, gdyby wielki matematyk angielski zgodnie z Pascalem przyjął zasadę podstawniczą i genialnie ją posunął aż do stanu prawdy jasnej i niezaprzeczonej?

Z powyższych argumentów ulepiono dla p. Chasles plaster chłodzący na jego rany. Niemniej przeto jest okradziony; ale przynajmniej te *rękopisa autentyczne* które tak drogo zapłacił, nie pozostają niedorzecznością czystą: uwagi akademii nieco pomyłkę jego usprawiedliwiają.

Zresztą, rzecz to nie nowa te rewindykacye odkryć pomiędzy uczonymi. Wynalazek *rachunku różniczkowego*, był także przedmiotem zaprzeczeń pomiędzy Newtonem i Leibnitzem. Ten ostatni oddał się pod sąd londyńskiego *Towarzystwa Królewskiego.* Komisya, której poruczono badanie tej sprawy, ogłosiła *Commercium epistolicum* (zbiór listów o analizie nieskończenie małych i wielkich). Wyrok Towarzystwa królewskiego wypadł na korzyść Leibnitza. Potomność sprawiedliwsza dla tych dwóch wielkich ludzi, niż oni byli dla innych, nie wierzy w plagiat ani jednego ani drugiego . . .

Ale . . . spostrzegam, że zbyt poważnie rozmawiamy. „Na Boga Muzo! trochę śmiechu. Choć tyle ile trzeba dla zabawy gminu.“

Paryż śmieje się teraz z kongresu Pokoju na którym w Lausannie prezyduje Wiktor Hugo. Mowa Prezesa jest tu we wszystkich ustach. Nie zapominając genialności Wiktora Hugo, nawet wielbiciele jego przyznają że mówił rzeczy, których trudno słuchać bez śmiechu. Dziwnyż bo z niego reformator i dziwny polityk! Wchodzi do *klaskającej* sali i woła: *J'apporte au Congrés mon émotion!*

Ach! Mistrzu Mistrzów! cóż chcesz, żeby na socyalno-politycznym zborze czyniono z twojem *wzruszeniem*? Kiedy rada nad losem wydziedziczonych i pokrzywdzonych, *wzruszony* powinien przynieść, prócz współczucia, jakiś wyraźniejszy dowód sympatyi: chociażby tylko zdrową radę. A téj nie słyszymy. Wydziedziczonym braciom i przyjaciołom, Poeta prawi tylko o trzęsieniu ziemi. Z kataklizmu ma wyjść przemiana: na gruzach wszystkiego co istnieje, powstaną „Stany Zjednoczone Europy.“ Jeszcze tylko jedna rewolucya i jedna wojna — a po tem już królestwo Boże. . .

Prześlicznie! Ale Hugo zapomniał, że w téj wojnie *ostatniéj*, będzie jeden zwyciężony, który zaraz zacznie myśleć o odwecie — zaraz zacznie spiskować i nie ustanie dopóki *drugiéj* wojny nie zrobi . . . I tak do końca świata — jeżeli orężem rozprawiać się mamy, jeżeli ostatnie słowo ludzkości wypowiadać ma siła brutalna . . .

O! jakże daleko odstąpiłeś wielki poeto, od zasady miłości tak slicznie wyrażonéj córce w tej pamiętnej strofie *Kontemplacyj.*

Dieu nous éclaire, á chacun de nos pas,
Sur ce qu'il est et sur ce que nous sommes;
Une loi sort des choses d'ici-bas,

poznano, a to nie tylko ze strony przywódzców stronnictw, ale też i ze strony ludu, który tam wogóle daleko żywszy bierze udział w ruchu politycznym i uroczystościach narodowych, niż się to u nas dzieje, i pod tym względem takie zajmuje stanowisko, jakiego dla naszego ludu pragnąć tylko należy.

Mowę przyjęto oklaskami, poczem p. **Iskrzycki** wzniósł okrzyk „Niech żyją Czesi!“ któremu całe zgromadzenie zawtórowało. P. **Bałutowski** zaproponował, aby natychmiast wysłano telegram wyrażający wdzięczność i sympatye towarzystwa dla Czechów; p. Smolka wniósł, aby telegram wysłano na ręce Dra Klaudego, jako reprezentanta miasta stołecznego (uwagę jednego z członków, że Klaudy zrezygnował z burmistrzostwa, odparł p. Smolka utrzymując, że urzędownie nic o tem nie wiadomo), co też przyjęto. Podobnie przyjęto i propozycyę Romanowicza, aby telegram do Klaudego zaadresować do redakcyi *Narodnich Listów* (zapewne z tego powodu, że Klaudego w Pradze nie odszuka. *Przyp. Kor.*)

Z kolei nastąpiło sprawozdanie **Piątkowskiego** o czynnościach komitetu przedwyborczego: wspomniał o zgromadzeniu wyborców, na którem Towarzystwo odrzuciło proponowany sobie przez rezolucyonistów sojusz, o ograniczeniu prawa wyborczego wynikającego z §§. 11 i 13 ordynacyi wyborczej i rozwiązaniu komitetu wyborczego, jako koniecznem następstwie tychże ograniczeń. W końcu wniósł:

„1) Towarzystwo narodowo-demokratyczne przystępuje do uchwały ludowego zgromadzenia z dnia 14go b. m., ażeby póki § 11 ordynacyi wyborczéj nie zostanie zmieniony i wyborcom powrócone prawa ustawą sejmową z r. 1867 odjęte, wyborcy miasta Lwową wstrzymali się od udziału w wyborach.

2) Gdy uchwała sejmowa z d. 16 b. m. otrzyma sankcyę, Tow. nar. demokr. będzie dążyć do wyboru z miasta Lwowa posłów, którzy:

a) wyznają zasady demokratyczne, narodowe i przeciwne systemowi centralistycznemu ministerstwa.

b) oświadczą się za polityką niewysyłania delegacyi do Rady państwa w myśl wniosku posła Smolki.“

Które to wnioski przyjęto z poprawką **Żaaka**, aby się porozumieć z przywodcami Żydów, ktorzy jakkolwiek nie idący z narodem ręka w rękę, zasługują na uwzględnienie, gdyż stanowią główny kontyngens wyborców.

Poruszona przez sprawozdawcę sprawa sojuszu demokratów z rezolucyonistami, dała powód p. Iskrzyckiemu do dłuższego przeciągłemi oklaskami przerywanego przemówienia, którego refrain brzmiał: „Nie ma zgody z rezolucyonistami.“ Nazywa rezolucyonistów anarchistami, dążącymi tylko do własnych osobistych celów a mających przeznaczenie zaspokoić wygórowaną ambicyę tego lub owego panka. Klub rezolucyonistów nazywa pseudo opozycyjnym, który w tym tylko celu założonym został, aby rzeczywistą opozycyę okiełzać i zwichnąć, tak samo jak w r. 1863 jeden z przywódzców politycznych wziął ster powstania w swoje ręce, aby je potem obalić. Tym mężem jest Adam Sapieha. (Sensacya i oklaski). Nam — powiada p. Iskrzycki — nie idzie o to, aby w miejsce hr. Golejowskiego przyszedł hr. Badeni (śmiech); nam idzie o to, aby zwyciężyły nasze zasady, któreśmy wytknęli, jako widoczny dla każdego sztandar i dla tego nie ma zgody między nami a rezolucyonistami. My stoimy od pierwszej chwili niewzruszenie przy wypowiedzianych przez nas zasadach; rezolucyoniści dziś nie pamiętają tego, co twierdzili wczoraj, a organ tego stronnictwa *Gazeta Narodowa* napada dziś na p. Ziemiałkowskiego, którego niedawno jeszcze broniła zawzięcie. Poparli go w tym względzie co do niemożebności zgody z rezolucyonistami pp. Romanowicz i Berezowski, a ostatni bardzo słusznie nadmienił, iż do zgody tej już z tego powodu przyjść nie może, że Towarzystwo demokratyczne jest założone na podstawie pewnych zasad, klub zaś rezolucyonistw na podstawie żadnych zasad.

W końcu na wniosek p. Romanowicza wybrano komisyę z 3ch członków (Armatys, Bałutowski, Bojarski) do przejrzenia rachunków Wydziału, poczem zamknięto zgromadzenie.

Dzisiaj ma się odbyć walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej.

Lwów 27 września.

(Z.) Z wielkim szumem i hałasem ogłosiły oba organa klubu rezolucyonistów, *Kraj* i *Gazeta narodowa*, pismo układane w ciągu trzech dni i nocy przez tak nazywające się „poselskie koło rezolucyonistów,“ pismo zatytułowane „programem.“ Tymczasem w piśmie tem, po ogólniku: „sejmowe koło rezolucyonistów skupia swe usiłowania około zdobycia krajowi samorządu narodowego w myśl uchwał zeszłorocznego Sejmu d. 24 września 1868 r. zapadłych, a nazwą rezolucyi objętych“, po tym, mówię, ogólniku powtórzone jest innemi słowami kilka myśli wyjętych z zeszłorocznej uchwały sejmowej i zeszłorocznego adresu, a nakoniec dodane jest, jakoby bardzo ciężkie a nowe zobowiązanie się posłów, że jeżeli stracą zaufanie wyborców, złożą mandaty. Nazwanie takiego pisma „programem sejmowego koła rezolucyonistów“, wygląda prawie na mistyfikacyę. Rzeczywiście, każdy musiałby ogłoszenie takiego programu wśród obecnego położenia rzeczy wziąść za mistyfikacyę, jeżeli nie wie, że służyć on ma tylko za zasłonę dążeń oligarchicznych, a nie umiano na razie lepszej zasłony i chorągwi wymyśleć, gdy sejm odebrał klubowi przywłaszczoną sobie przez niego chorągiew rezolucyi, gdyż była własnością Sejmu i całego kraju.

Albowiem wśród jakiegoż to położenia rzeczy program ten ogłoszono. Oto już od lat kilku reprezentacya całego kraju skupia swe usiłowania w celu zdobycia dla kraju samorządu narodowego; już przed rokiem wyraziła dokładnie najpierwsze tego samorządu warunki w znanej rezolucyi i adresie, które tak ona jak cały kraj przyjęli za swój program; wtem nagle występuje kółko ludzi, powtarza dość blado kilka zdań z tej rezolucyi i adresu, ogłasza te parę powtórzonych zdań jako swój wyłącznie program, a siebie nazywa „rezolucyonistami“!

Lecz zapomniałem; to kółko ludzi dodaje jeszcze zobowiązanie się, że jeżeli utracą zaufanie wyborców, złożą mandaty. Zobowiązanie wcale nowe, bo przecież od czasu jak istnieją Sejmy i posłowie, takie zobowiązanie moralne miał i ma każdy poseł.

A jednak trzy dni i nocy kilkanaście osób mozoliło się nad ułożeniem takiego programu! Jakkolwiek nie jestem optymistą, trudno mi temu uwierzyć.

Ale *Kraj* chce czczość programu, t. j. jego *jakość* zakryć *ilością głów* go układających. W tym celu ucieka się do zwykłego swego środka: fałszuje fakta pomnażając ich liczbę. Nie chodzi mi tu bynajmniej o pomnożenie przez *Kraj* głów pracujących około stworzenia tego „programu rezolucyonistów“, bo choćby przez sto ich liczbę pomnożył, nie dodałby przez to programowi ani jednej nowej myśli; lecz idzie mi o wskazanie nowego przykładu fałszowania faktów przez ten dziennik. Wyliczając posłów należących *dzisiaj* do poselskiego koła niby rezolucyonistów, wymienia pp. Szumańczowskiego, Łosia i Torosiewicza. Tymczasem posłowie ci chociaż jak większość Sejmu popierają zeszłoroczną rezolucyę sejmową, nie należą dzisiaj do koła posłów nazywających siebie rezolucyonistami. Dalej *Kraj* pisze, że z dążeniem i programem koła rezolucyonistów zgadzają się, chociaż do koła tego nie należą, posłowie: Boczkowski, Cichorz, Hoszard, Nalepa, Rutowski, Tyszkowski i Zyblikiewicz. Ależ z dążeniem do samorządu narodowego i z programem wyrażonym w rezolucyi sejmowej, zgadza się cała większość sejmowa, która ją uchwaliła, jakkolwiek nie chce należeć do koła rezolucyonistów, zależnego od klubu, i nie pochwala dążeń przewódców tego klubu. Lecz właśnie z pomiędzy wymienionych przez *Kraj* posłów, jakoby zgadzających się z dążeniem i programem rezolucyonistów, który przemawia za obesłaniem Rady państwa, posłowie Boczkowski, Hoszard, Rutowski, Tyszkowski oświadczyli się tak w roku zeszłym jak w bieżącym za wnioskiem Smolki nieobesłania Rady państwa, a wczorajszy *Dziennik Lwowski* ogłasza ich stronnikami tego wniosku. Przeto fałszywie *Kraj* policzył ich między opiekunów programu koła rezolucyonistowskiego, a z wymienionych przez *Kraj* protektorów tego koła pozostaliby tylko: Cichorz, Nalepa i Zyblikiewicz.

Wiedeń 26 września.

⌗ Wypadek wyborów w Czechach i zajścia przy nich zdarzone, bardzo wiele dają tu do myślenia w sferach rządowych, a nawet wykształcona politycznie publiczność zajmuje się niemi. Zaciętość stronictw przeciw sobie doszła do samego szczytu, i w takim stopniu nie dawała się nawet przewidywać. Dawniejsze burdy uliczne, gdy tłum ludu przez przywódzców ruchu podburzony mieszał się do wyborów, a nawet dopuszczał się niekiedy nadużyć, mniej groźnym były objawem, niż dzisiejsza poważna rezygnacya burmistrza miasta Pragi i powstałe ztąd wzburzenie między mieszczanami i wykształconą częścią ludności. Rząd wiedział, że nie wygra, ale aby przegranej nie zrobić tak dotkliwą, użył fałszywych środków, bo chciał wywierać nacisk na wybory, a starostowie powiatowi musieli pełnić rozkazy, które nie odpowiadały dawnym instrukcyom ministra spraw wewnętrznych wydanym do urzędników. Pomimo takiego wsparcia ze strony organów rządowych, Niemcy przepadli w wyborach. Wyborcy czescy stali niewzruszenie, zachowywali karność wzorową, głosując na zalecanych sobie przez komitety wyborcze kandydatów, i niczem nie dali się zbić z tropu, a zarazem złożyli dowód, iż są silniejsi i że o pokonaniu ich nie może być mowy, a zatem chcąc się z Czechami pojednać, trzeba kapitulować. Rząd dopuścił się niesłuszności, a co większa, niezręczności pod względem prawa wyborów w Pradze i na Śmiechowie. Prawda, że kontrybuenci zalegli otrzymywali świadectwa na wyborców, a teraz dodano do podatków stałych także podatek wojenny. Ale były to tylko zwyczajowe przekroczenia ustawy. Jeżeli gmina przeciw temu rekryminowała, mogło to być niegrzecznie, nieszlachetnie, ale legalnie. Ztąd, że ustawa była długi czas z wiedzą rządu przekraczana, nie wynika jeszcze, aby nie obowiązywała. Gmina przeto była w swojem prawie odmawiając prawa wyboru zaległym kontrybuentom. Odrzucenie więc przez rząd rekursów burmistrzów było niesłusznem. Ta garstka głosów, którąby Niemcy otrzymali, nie zmieniała rezultatu wyborów, zwłaszcza, skoro na Starem Mieście i w Śmiechowie nigdy dotąd nie wybrano Niemca posłem. Gdyby postąpiono sobie z taktem i przyjęto rzeczy tak jak stoją, jak przyjął Napoleon III wybory posłów opozycyjnych, uniknionoby wiele złego, bo zaciekłość obustronna byłaby ucichła. To co piszą dzienniki ministeryalne o utworzeniu pośredniego stronnictwa czeskiego, nie ma żadnej podstawy. Z tego, że tym razem w okręgach wyborczych wiejskich rząd liczniejszą miał mniejszość niż dawniej, nie można wnosić o wzmocnieniu żywiołów rządowych w kraju, lecz tylko o podwojeniu zabiegów ze strony organów rządowych. Zresztą każdy rząd ma pewną liczbę ludzi sobie przyjaźnych, a przeto i między Czechami są ministeryalni, którzy w duchu rządowym głosują. W ogóle jednak położenie w Czechach nie obróciło się na korzyść rządu. Deklaranci wybrani na nowo, a mniejszość czeska w sejmie znów wystąpi z protestacyą i rząd znowu będzie stał na tym samym punkcie, jak roku zeszłego, a tylko przekona się, że takie środki nie wystarczą. Taki stan nie może jednak być uważany za nieustający.

Poznań 25 września.

Dzięki długoletnim zachodom koła polskiego w Berlinie, gorącemu poparciu ze strony JO. księdza arcybiskupa, uczuciu sprawiedliwości naczelnego prezesa hr. Königsmarka, staje się zadość, od lat wielu, dowiedzionej i uznanej potrzebie, erekcyą ze strony rządu, nowego katolickiego gimnazyum w Wągrowcu.

Innowiercy jeszcze o wiele lepiej od nas, stosunkowo do liczby mieszkańców, uposażonemi co do instytutów edukacyjnych pozostaną; ale i za ten przybytek instytutów edukacyjnych, wdzięczni być musiemy tym, których staraniom go zawdzięczamy.

Ofiarność Wielkiego Księstwa piękny znów owoc wydała: uczniowie profesora Wannowskiego, dziś emeryta, złożyli bardzo poważną sumkę, celem utworzenia stypendyum jego imienia. Uczta pożegnalna szanownego emeryta była liczną, poważną, rozrzewniającą; byłaby najmilszą i najlepsze zostawiła wrażenie, gdyby śród licznych mów p. Libelt był miał nakazaną prostą oględnością rozwagę, nie występować wobec bardzo licznego duchowieństwa z mową o rozstroju między narodem a duchowieństwem: naturalnie duchowieństwo bardzo żywo dotknięte, opuszczało biesiadę, bo nie panu Libeltowi sądzić o obowiązkach dochowieństwa, duchowieństwo pouczać, który kiedyś o *zmartwiałym kościele katolickim* pisał, a niedawno taką zgodność zdania z panem Giskrą udowodnił, pisząc o zbrodni popełnionej u Karmelitek krakowskich.

Co do tego ostatniego pisma, czytamy w ostatnim Nrze *Tygodnika katolickiego* znakomitą odprawę panu Libeltowi daną przez duchownego z krobskiego dekanatu, bardzo gruntownie wyświecającą stanowisko duchowieństwa, wobec kwestyj bieżącej polityki.

Z radością powitaliśmy tu powstanie *Unii* we Lwowie; spodziewamy się zyskać pomoc w obronie kościoła i jego instytucyj.

Wyraźnie laury Rocheforta nie dają spać naszym publicystom, po omnibusach mamy *Lipiec*, wprawdzie pisemko podobne niejednego zgorszy, ale w ogóle radziśmy, że ci panowie, to stronnictwo, tak nago występują; dobroduszna zwykle publiczność nasza dowie się, z kim ma do czynienia; i mniej w tej formie i stroju zaszkodzą, jak dotąd, co to w kontuszach, i z książką do nabożeństwa pod pachą się przedstawiali. Tak nieprzyzwoicie nagich, jak w *Lipcu* odepchnie pewnie społeczeństwo nasze.

Paryż 22 września.

-i- W braku prawdziwych nowin politycznych dziennikarskie kaczki zjawiają się na horyzoncie, aby przerwać monotonną ciszę obecnej chwili. Do takich zwłaszcza należy wiadomość, podana onegdaj a odwołana wczoraj przez dziennik *Girardina*, o przybyciu hr. Beusta do Paryża. Papiery na giełdzie spadły, spekulanci albowiem zestawiwszy widzenie się p. Beusta z ministrem Varnbühlerem w Stutgardzie, z księciem Gorczakowem w Szwajcaryi i na koniec z p. Rouher (?) w Paryżu, wyrozumowali sobie, iż koalicya przeciw Prusom przychodzi do skutku, i że w krótce *chassepoty* powołane zostaną do robienia cudów. W 24 godzin prawda jednakże już się wyświeciła: p. Beust był na ziemi francuzkiej, ale tylko w Strasburgu, dokąd wraz z księciem Metternichem przybył. Następnie kanclerz udał się do Bazylei, a ks. Metternich do Paryża, zkąd za dni kilka do Czech ma wyjechać.

Wiadomość *à sensation* o wstąpieniu W Księstwa Badeńskiego do związku północnych Niemiec, nie znajduje tu całkiem wiary. Prusy zbyt są przezorne, aby już teraz zaborcze plany swoje odkrywać miały przed światem: jeżeli więc opinia publiczna wierzy w możliwość tej nowej aneksyi, to za to nie przypuszcza, aby dopełnić jej miano w obecnej chwili, i rzucić Francyi rękawicę wyzwania.

Cesarz już o tyle przyszedł do zdrowia, że wrócił do zwyczajnego trybu życia, i codzień, tak jak dawniej z ministrami pracuje. Cesarzowa zamierza odbyć podróż swoją na Wschód, ale bez cesarzewicza, który w towarzystwie guwernera swego ma zwiedzić okolice nadreńskie.

Wszystko więc powraca do zwykłego stanu, zachwianego chwilowo chorobą Cesarza. *Gaulois* utrzymuje, że Cesarz odczytał uważnie słynny artykuł doktorski w Rappelu, chorobę jego opisujący, i uśmiechnął się tylko doszedłszy do konkluzyi, trzy miesiące najdalej życia mu zapowiadającej.

Prasa liberalna umiarkowana spokojnie ale bardzo trafnie krytykuje ów pokojowy kongres w Lozannie, który w gruncie najsroższą bo powszechną apostołuje wojnę. Dyskusye nad sprawą Polską pokazały, że radykaliści europejscy zajmują się nią raczej z obowiązku, dla zachowania zwyczaju, aniżeli z prawdziwej sympatyi. Aby zjednać sobie względy tego rewolucyjnego areopagu, dyskutującego nad zaprowadzeniem Zjednoczonych Stanów Europy, potrzeba wprzód Polsce przyjąć wszystkie jego doktryny, to jest wyrzec się tego wszystkiego co polskie. W zamian za to, gdy wyrzeczemy się religii, poszanowania rodziny i własności, europejskie Bakuniny objawią nam swoją sympatyę. Już oddawna mieliśmy tu sposobność zauważyć, że rewolucyoniści francuzcy w dziwnej z moskiewskiemi zostają harmonii. Nihilizm jest doktryną, na łonie której obozy bratnie sobie podają rękę. Wybornym tego dowodem jest program polityczny słynnego Rocheforta, ogłoszony w dzienniku *Rappel*. Ideał konstytucyi, o której marzy redaktor *Latarni*, streszcza się w tych dwóch artykułach:

„Artykuł pierwszy. Nie ma nic.

Artykuł drugi: Nikt nie jest powołanym do wykonania niniejszego dekretu.“

I to jest powiedziane na seryo, najzupełniej na seryo. Kongresy w Bazylei i Lozannie najwymowniej wskazują, że Polska z wygłaszanemi tam doktrynami nic nie ma i nie może mieć wspólnego, i że to trzeba tak naiwnych Polaków jak jenerał Bosak, aby w radykalnym obozie europejskich nihilistów dla polskiej sprawy szukać uznania i poparcia.

Dzienniki tutejsze żywo się interesują wewnętrznemi sprawami Austryi, która w obecnych okolicznościach naturalnym sprzymierzeńcem Francyi się stała. Ogólnie biorąc wszystkie przemawiają za systemem federacyjnym, jako za jedynym węzłem, mogącym różne narodowości Austryę składające, w potężną związać całość. Wszystkie są przekonane, że do tego z czasem przyjść musi, sama bowiem natura rzeczy na drogę federalną austryackie państwo popycha: i dla tego też Czechom jak Polakom doradzają umiarkowanie w ich słusznych dla narodowości swoich żądaniach. „Dosyćby było, powiada *L' Opinion Nationale*, dla sprowadzenia w całem państwie zamętu, aby Sejm lwowski odmówił wysłania reprezentantów do Rady państwa, i środek ten ostateczny wielu ma w Galicyi stronników. Należy się jednak spodziewać, że ludzie umiarkowani przemogą.“ *L'Opinion Nat.* energicznie występuje przeciwko centralistom wiedeńskim, ale Czechom i Polakom, powtarzamy, umiarkowanie doradza, osłabienie bowiem i rozstrojenie państwowej całości Austryi jedynie tylko Prusom i Moskwie na korzyść wyjść może.

Zebrania publiczne od niejakiego czasu znowu dozwolone zostały, i z każdym dniem coraz liczniejsze się stają. Różnorodne kwestye, zwłaszcza społeczne, są ich przedmiotem; lecz przyznać trzeba, że tak mowcy jak i słuchacze daleko więcej okazują teraz taktu i umiarkowania, aniżeli w początkach. Publiczność, zbierająca się na zgromadzenia, domaga się od mowców poważnego rozbioru rzeczy, a nie ogólnikowych frazesów i rewolucyjnych deklamacyj; co ważniejsza, doktryny socyalistowskie widocznie w oczach ogółu urok swój tracić zaczynają. W sali redutowej p. Vermorel, prawiący o socyalizmie i socyalistach, z trudnością mógł mowy swojej dokończyć; słuchacze niecierpliwili się i jasno dawali poznać, że te uniwersalne recepty poddawane przez socyalizm do przekonania ich nie trafiają.

Znacie już zapewne z dzienników list księdza Hyacynta napisany do jenerała Karmelitów bosych w Rzymie. Wywołał on tu prawdziwe zdziwienie: nikt bowiem nie przewidywał, aby znakomity kaznodzieja, gorąco popierany przez arcybiskupa paryskiego, mógł tak stanowczo i publicznie zerwać ze swoją zwierzchnością. Fakt ten, jak i dzieło biskupa Maret, wskazują, że duch gallikanizmu nie zginął we Francyi, i że dawne tradycye wielu jeszcze w duchowieństwie francuskiem liczą zwolenników.

Cały Paryż przerażony jest okropną zbrodnią, która w nocy z niedzieli na poniedziałek w okolicy Pantin popełnioną została. Niewiadomy zbrodniarz w okropny sposób zamordował trzydziestoletnią kobietę i pięcioro jej dzieci, czterech synów, z których najstarszy miał lat szesnaście, i czteroletnią córeczkę. Ciała ich zakopane w ziemię przypadkiem odkryte zostały. W chwili odgrzebania jeszcze były nie zesztywniałe. Dotychczas nazwiska ofiar nie są znane. Zbrodnia ta, której pobudką nie była kradzież, wszystkich przejmuje zgrozą.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianach w ustawie gminnej, w ustawie o obszarach dworskich, w ustawie o reprezentacyi powiatowej i w ordynacyach wyborczych gminnej i powiatowej.

(Ciąg dalszy.)

IV. Ustawa zawierająca zmiany §§ 95 i 96 ustawy gminnej z d. 12 sierpnia 1866.

Zgodnie z wnioskiem sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §§ 95 i 96 ustawy gminnej z d. 12 sierpnia 1866 r. znoszą się; w ich miejsce obowiązywać mają postanowienia następujących artykułów: II i III.

Art. II. Gminom należącym do tego samego powiatu politycznego wolno jest łączyć się z innemi gminami, lub też i i z obszarami dworskiemi, dla spólnego zawiadywania wszystkiemi, albo tylko niektóremi sprawami tak własnego (§ 27), jakoteż poruczonego (§ 28) zakresu działania.

Umowa co do sposobu spólnego zawiadywania sprawami własnego zakresu działania, potrzebuje zatwierdzenia Rady powiatowej; co do poruczonego zakresu zaś, potwierdzenia politycznej władzy powiatowej.

Art. III. Gminy, nie posiadające dostatecznych środków do wypełniania swych obowiązków, mają być połączone z innemi gminami tegóż samego powiatu, i o ile być może tej samej parafii, na mocy uchwały Rady powiatowej, zatwierdzonej przez Wydział krajowy i polityczną władzę krajową.

Te same władze oznaczają sposób spólnego zawiadywania sprawami i czas trwania połączenia.

Prawo własności gmin, połączyć się mających, i wypływające ztąd prawa użytkowania, mają pozostać nienaruszone, o ileby dobrowolna ugoda nie przyszła do skutku.

Jeżeli co do rozkładu dotyczących kosztów nie przyjdzie między połączonemi stronami do porozumienia, rozstrzyga Rada powiatowa z uwzględnieniem § 74.

Art. IV. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi stanu.

V. Ustawa zawierająca zmiany §§ 102, 105, 107 i 108 ustawy gminnej z d. 12 sierdnia 1866.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Król. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §§ 102, 105, 107, i 108 ustawy gminnej z d. 12 sierpnia 1866 znoszą się; w ich miejsce obowiązywać mają postanowienia następujących artykułów: II, III, IV i V.

Art. II. Wydział powiatowy może członkom zwierzchności gminnej udzielać napomnienia i nagany, tudzież nakładać na nich kary pieniężne do wysokości 50 złr.

Kary te wpływają do kasy powiatowej.

W razie cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, członek zwierzchności gminnej może być złożony z urzędu przez Radę powiatową w porozumieniu z polityczną władzą powiatową.

W razie niezgodności tych władz, orzeka Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową, jeżeli przekroczenie lub zaniedbanie odnosi się do własnego zakresu działania gminy, a polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym, gdy chodzi o poruczony zakres działania.

Wydział powiatowy może także dla ochronienia gminy od strat grożących, lub na żądanie przynajmniej dwóch trzecich części Rady gminnej, zawiesić w urzędowaniu członka zwierzchności gminnej.

W takim razie zawiadomi równocześnie polityczną władzę powiatową i obmyśli chwilowe zastępstwo za usuniętego tymczasowego członka zwierzchności gminnej.

Przeprowadzenie śledztwa dyscyplinarnego przeciw naczelnikowi, lub innemu członkowi zwierzchności gminy, należy do Wydziału powiatowego, któremu w tym celu służy prawo przesłuchania świadków i żądania od władz politycznych i sądowych pomocy w granicach ustawami określonych.

Et des hommes!
Cette loi sainte, toute âme y peut atteindre:
Ne rien hair, mon enfant; tout aimer,
Ou tout plaindre!

Teraz, z tych iskier padających od noża ostrzonego przez Wiktora Hugo, jakąż myślący słuchacz wyczerpnie naukę? Wszystko obalić. Zgoda. Ale co na tem miejscu postawić? Cóż odpowiedzieć tym milionom zarżniętym na cześć Abla, skoro zażądają od *braci* rachunku za rozlaną krew?

Zgodę i *miłość*, dwie rzeczy, do których urzeczywistnienia na ziemi Chrystus, zostawiwszy ludziom wolną wolę, daremnie dąży przez ośmnaście wieków, Hugo obiecuje osięgnąć za pomocą jednéj rzezi — jednéj wojny — ostatniéj . . . dla tego chyba, że nikt nie zostanie do robienia drugiej.

Doprawdy; — wszystko to byłoby bardzo śmieszne gdyby nie było bardzo smutne! . . .

Słyszeliśmy jak dwóch paryzkich wyrobników czytało przemowę Hugona nadesłaną z Lausanny. Po skończonéj lekturze słuchacz rzekł do czytelnika: „Jedno z dwóch: albo Wiktor Hugo z nas sobie żartuje, albo mu się w głowie pomięszało; *par respect pour sa gloire, admettons la premêre supposition: Il se moque.*“

Uderzające w tem wszystkiem spotkanie Hugona z królem Pruskim. Król zamykał przeglądy wojska — Hugo zagajał Kongres Pokoju. Poeta śpiewał słodycze pokoju — monarcha pił za pomyślność wojen krwawych. Wrzekomo, przepaść dzieli te dwie mowy — ale to tylko optyczne złudzenie. Król przewiduje chwilę, w któréj cnoty jego żołnierzy będą się mogły rozwinąć; poeta, przyjaciel pokoju, wzywa wojny! ostatniéj najkrwawszej z krwawych.

Zawsze to jedna myśl i jedna utopia: Wilhelm w imie swoich ambicyj, Hugo w imie swoich pojęć, marzą o wojnie . . . Obaj przekonani, że to będzie ostatnia . . . jakby mogło być materyalne zwycięstwo bez odwetu. Zdobywcy i filozofowie po wszystkie czasy zarówno łudzili się w tym punkcie: mniemali, że dadzą pokój światu krwią go zalawszy. Rzeź zawsze miała być ostatnia, a szczęście i miłość, zgoda, tylko za tę cenę.

Złudzenie takie trwa już od wieków. Jeżeli teraz i Apostołowie miłości zaczną naśladować zdobywców, zaczną mordować ludzi, żeby im dać przyjemne istnienie, nie wiadomo kiedy się to skończy.

W operze komicznéj przedstawiają teraz nową operę Semeta: *La Petite Fadette.* Powiedzmy na wstępie, że muzyka nie dorównywa ślicznéj powiastce pani George Sand.

Już to po raz trzeci jawi się w Paryżu wydobyta z kżiążki *Fadetka.*

Przed kilkunastu laty pan Anicet Bourgeois i Cormon, wspólnemi siłami ułożyli pasterski Vaudeville z powieści *La Petite Fadette.* Sztuka zyskała wielki rozgłos.

Płaczliwa krotochwila urodzona z uśmiechu romansu sielskiego, zrodziła z kolei operę wojskową, która obiegła Francyę pod tytułem *Les Dragons de Villars.*

Libretto Opery przedstawionej obecnie w Operze Komicznej mało się różni od osnowy owej chałaśliwej sztuki wojennej. Tym razem odbierając swą własność z Teatru Lirycznego i Rozmaitości, w zamiarze ułożenia libretta do opery, pani Sand wezwała pomocy Michała Carré. Ilekroć ona do teatru wchodzi, czuje potrzebę podpory i podaje rękę przewodnikowi. Mniej więcej szczęśliwymi jej przewodnikami byli: Boccage, Paul Meurice, Edward Cador, i Dumas syn. Jedna *Cosima* nie miała współpracownika na scenie, i upadła z rozgłosem.

Fadetka Teatru Rozmaitości i Opery Komicznej, po przez romans przechodzą spotykając się tylko w dwóch ustępach: scenie oświadczyn i na balu wiejskim. Gdyby mi kazano wybierać między starym vaudevillem a nową operą, bez uszanowania dla autentycznego podpisu autorki, dałbym pierwszeństwo Fadetce pana Anicet Bourgeois. W wyrestaurowanej przez panią Sand a wyśpiewanej przez Semeta sielance, strasznie wiele starzyzny dramatycznej. Namiętna miłość wiejskiego cheruba Sylwana dla ubogiej czarownicy mającej przedzierżgnąć się w bogatą dziedziczkę, jest sentymentalnem dziecińtwem... czujesz zdaleka poezyę śp. Floryana. Inne figury nudne albo straszne. Trzy akty przecięte pięcioma obrazami, to zbyt wiele. Ramy bez proporcyi do dwóch sielanek: scena wyznań i obłąkanie Landrego.

Muzyka pana Semeta ma wielkie pretensye do oryginalności i kolorytu. Każdy akcent w ustach śpiewaka, każdą nutę powierzoną instrumentom, muzyk podkreśla... za efektem widocznie goni — a kto go goni, nie złapie. Pod najprostszą, najchudszą frazą, harmonia mnoży rysunki — orkiestra wytrębuje rulady; wszędnie zbytek szczegółów przygniata ubóstwo gruntu. Tkanka muzyczna jest płaszczem haftowanym złotem, nasadzonym kamieniami. Muzyk zapomniał tylko jednej rzeczy: wsadzić człowieka pod ten płaszcz — włożyć śpiew pod ten akompaniament.

Pomysły szczegółów następując po sobie, nie stanowią jednolitości muzycznego natchnienia. Kompozytor igrający z temi fraszkami, podobny do pisarza, który brzmiącemi słowy brak myśli pokrywa, taki muzyk na zabawki ucha trwoni zdolność myśleśnia jasno, silnie i nieprzerwanie.

Słyszysz, naprzykład, mnóstwo gwarów miłych w introdukcyi orkiestrowej do *Fadetki*; natężasz ucho myśląc, że te swary kapeli zwiastują myśl — śpiew — że przez otwory tej mgły harmonijnej zobaczysz krajobraz, morze, las, górę, drzewo — zobaczysz jakibądź przedmiot. Omylona nadzieja. Dźwięki nieokreślone majaczą ciągle bez przerwy, w orkiestrze pana Semeta nie ma natchnienia, nie ma słońca do przebicia tych wyziewów, do określenia wyraźnie obrysów partycyi.

Jest to ególna teraz wada: na brak oddechu i wycieńczenie chórują dziś tak dobrze poeci jak muzycy.

Fadetka w Operze Komicznej, zyskała jednak powodzenie: skalą wszech rzeczy porównanie, a mamy tyle utworów daleko gorszych. W pierwszym akcie oklaskano Rondo *Bois joli* z akompaniamentem chóru śpiewającego i chóru tańcującego. Jest to piosneczka, ale jej wykrój oryginalny, melodya żywa i jasna. Piosneczki zdarzają się ładne, jak kwiatki w trawie — ale partycya się nie udała; najważniejszy punkt muzyczny duet miłosny chybiony. Za to sztuk łamanych nie brak. Dzięki jednemu tonowi długo przędzionemu *mezzo-voce*, ostatni śpiewak Opery Komicznej, został okrzykniętym pierwszym.

Naśladownicza melodya wiejskiej zabawy z chórami i dzwonami bardzo się Francuzom podoba. Ustęp ładny. Ale i nad to sztuczne oddanie wesołości prostej, przekładamy wspomnienie gwarów Nocy Rzymskiej, które polski poeta *opowiedział* polskiemu muzykowi przy fortepianie, zapewne nie bez intencyi wywołania arcydzieła.

W teatrze Chatelet iskrzy się i pała widowisko czarodziejskie. Prześliczne dekoracye, widoki urocze, balety powietrzne — kobiety w tęcze poubierane — skoczki w grze elektrycznego światła — to całe możebne sprawozdanie z tego pięciogodzinnego marzenia na jawie, które na afiszu zwie się *la Poudre de Perlin pinquin.* Nie umiem o tem powiedzieć nic więcej, i to wystarczy: skoro rama jest wszystkiem, sztuka, oczywiście, musi być niczem.

Koszta dochodzenia ponosi członek zwierzchności gminnej, za winnego uznany.

Art. III. Polityczna władza powiatowa ma prawo i obowiązek zakazać wykonania uchwały powziętej przez Radę gminną w sprawach poruczonego zakresu działania jeżeli ta uchwała przekracza zakres działania Rady, lub sprzeciwia się ustawom.

Przeciw takiemu zakazowi służy rekurs do politycznej władzy krajowej.

Toż samo prawo służy Wydziałowi powiatowemu, jeżeli powzięta uchwała tyczy się własnego zakresu działania Rady gminnej.

Jeżeli zaś władze powyżej wymienione z prawa tego nie zrobią użytku w ciągu dwóch tygodni od czasu powziętej wiadomości o uchwale wykonać się mającej, natenczas zakaz wykonania uchwały może nastąpić tylko za zgodnem oświadczeniem się Wydziału krajowego.

Art. IV. Jeżeli gmina, jej reprezentacya, lub pojedynczy tejże członek, urzędnik albo sługa gminy zaniedbuje lub wzbrania się dopełnić obowiązków wynikających z ustaw, Wydział powiatowy po bezskutecznem napomnieniu zwierzchności gminnej, zarządzi środki zaradcze na koszt i stratę gminy.

Takież prawo służy politycznej władzy powiatowej przeciwko gminie, zaniedbującej lub wzbraniającej się dopełnić obowiązków poruczonego zakresu działania.

Wydział powiatowy i polityczna władza powiatowa mają się zawiadomić nawzajem o swoich postanowieniach.

Art. V. Polityczna władza powiatowa ma przeciw naczelnikowi gminy, przekraczającemu lub zaniedbującemu swoje obowiązki w sprawach poruczonego zakresu działania, te same prawa, jakie służą Wydziałowi powiatowemu a względnie Radzie powiatowej podług § 102.

Kary pieniężne wpływają do kasy powiatowej.

Jeżeli uchybienie obowiązków jest tego rodzaju, że sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania nie może być dłużej zostawione naczelnikowi gminy bez narażenia dobra publicznego, i jeżeli Rada gminna na wezwannie temu nie zaradzi, może na tenczas polityczna władza powiatowa, na czas trwania tego stanu, ustanowić na koszt gminy inny organ do sprawowania rzeczonych czynności. Tak w tym razie, jak i w razach wskazanych w § 107, należy postępować z wszelką możliwą oszczędnością tak, aby gmina więcej nad konieczną potrzebę obciążoną nie była.

Art. IV. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi stanu.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Wiedeń 27 września. Rozporządzenie ministerstwa handlu z 22go września 1869 r. dotyczące zaprowądzenia biletów listowych w kraju: W porozumieniu z k. węgierskiem ministerstwem handlu będą z d. 1 października b. r. ze strony zarządu poczt wydawane bilety listowe, za pomocą których krótkie pisemne korespondencye do wszystkich miejsc austryacko-węgierskiej monarchii bez różnicy odległości za równą opłatą 2 centów przesłane będą.

Względnie sprzedaży, wydania i obchodzenia się z niemi postanawiają się następujące przepisy:

1) Bilety listowe stemplowane nabyć można we wszystkich urzędach pocztowych i u sprzedających marki listowe za cenę 2 centów za sztukę i oddawać je należy otwarte (bez żadnego zamknięcia).

2) Opatrzone być powinny tak jak listy dokładnym adresem zawierającym imie i nazwisko odbierającego, miejsce przeznaczenia i mieszkanie odbierającego, jeźli nie brzmią *poste restante*.

Miejsce przeznaczenia, jeźli więcej jest miejsc tego nazwiska, winno być bliżej określone przez dodanie kraju i powiatu, a jeźli nie ma tamże stacyi pocztowej, także przez dodanie urzędu pocztowego, do którego obrębu należy.

Adres umieszczonym być winien na przedniej stronie biletu.

3) Strona odwrotna karty przeznaczona jest na pisemne kospondencye.

Te mogą być pisane tak jak adres atramentem, ołówkiem zwykłym lub kolorowym itd., uważać jednak trzeba na wyrazistość i trwałość pisma.

4) Karty te tymczasowo tylko do miejsc austryacko-węgierskiej monarchii przesyłane i jak listy markami frankowanemi oddawane być mogą.

Rekomendować je można za opłatą zwykłej należytości rekomendacyjnej; markę rekomendacyjną przylepić należy na stronie odwrotnej przy wyrazach: „Miejsce na pisemną korespondencyę.“

5) Za przesłanie biletu listowego w inne miejsce kraju, jak to, które napisane było na adresie, lub za odesłanie go w miejsce oddania nie należy się żadna więcej opłata.

6) Za wręczenie biletu w miejscach niemających skarbowych listonoszy należy opłacić należytość jednego centa.

7) Urząd pocztowy nie bierze na siebie odpowiedzialności za treść korespondencyi.

Jednakowoż urzęda pocztowe mają polecone, w podobny sposób, jak to jest rozporządzonem względnie listów z niepozwolonym dodatkiem na adresach, także i bilety listowe od przesłania, względnie od wręczenia wyłączyć, jeśliby ich uderzyło, że przez to zamierzono jakąś nieprzyzwoitość, obrazę honoru, lub w ogóle jaką karygodną czynność.

8) Bilety listowe, które przed oddaniem przypadkiem lub przez nieuwagę użyć się nie dadzą, można za opłatą jednego centa w ten sam sposób i pod temi samemi warunkami zamienić, które są postanowione przy zamianie zepsutych kopert listowych.

— W sobotę d. 25 bież. mies. otwarte zostały sejmy w Tyrolu, Salzburgu i Vorarlbergu, z których tylko pierwszy zwrócić może na siebie uwagę przez żywe nader dyskusye. Wszystko jeszcze idzie bardzo powoli, załatwiane bywają tylko sprawy miejscowe, a wnioski oddawane komisyom.

Baron Hammer-Purgstall, jak już wspominaliśmy, postawił w sejmie styryjskim wniosek o zniesienie zupełne konkordatu. Na piątkowem posiedzeniu sejmowem uzasadniał swój wniosek w dłuższej przemowie. Żądanie to mówił wnioskodawca, postawione przez całą inteligencyę, musi się tak często powtarzać, ponieważ ten zabytek absolutyzmu ciągle jeszcze się utrzymuje. Zwracając uwagę na artykuł 9 i 31 udawadnia mowca, że konkordat sprzeciwia się wprost konstytucyi i nowym ustawom. Duchowny, najwięcej ze wszystkich pozbawiony opieki prawa, ciągle jeszcze wystawiany jest na nieograniczoną samowolę biskupa. Konkordat jest temu winien, że religijność upada, ponieważ kościół służy za środek do politycznych celów stronnictw. Koniecznie trzeba to przeprowadzić, aby się nikt nie odwoływał na konkordat. Nakoniec, aby wystąpić godniej i więcej stanowczo przeciw nadużyciom, i aby wybawić państwo i religią od zupełnego upadku, szybkie i zupełne zniesienie konkordatu jest koniecznością.

— Wiadomości telegraficzne i dzienniki potwierdzają w zupełności zwycięztwo deklarantów przy wyborach w Czechach. W całej tej sprawie to jedno głównie podnieść wypada, że przynajmniej obudzono ducha politycznego ludności czeskiej, a obydwu stronnictwom tak żywo pokazano znaczenie i ważność prawa wyborczego. Gorliwości nie brakło żadnemu stronnictwu. Jak twierdzi *Politik* izraelici zachowali się albo zupełnie neutralnie, albo głosowali za kandydatami czeskiemi, tylko mała ich liczba pozostała wierną stronnictwu niemieckiemu.

— Według telegramu z Wiednia do *Pester Lloyda*, przygotowują Czesi adres do Cesarza, który ma być wręczony po dokonaniu zupełnem wyborów, a w którym proszą o rozwiązanie Rady państwa i czeskiego sejmu, oraz o mianowanie nowego ministeryum na podstawie ugody, w przeciwnym razie zrzucają z siebie wszelką odpowiedzialność za mogące nastąpić skutki.

Ten sam dziennik podaje, że hr. Walterskirchen, dotychczasowy poseł we Florencyi, przeniesiony został do Stutgartu, a radca poselstwa w Konstantynopolu Haimerle, mianowany posłem w Kopenhadze.

— Ministerstwo państwowe skarbu wydało rozporządzenie dotyczące zmiany co do formy hipotecznych przekazów udziałowych.

— NPan powrócił w piątek do Wiednia z Gödöllö w towarzystwie wielkiego księcia toskańskiego Ferdynanda i królewicza saskiego Alberta. W sobotę rano przyjmował NPan u siebie ministrów, a po południu odjechał z tymi samymi towarzyszami do Ischlu. Poseł rzymski hr. Trauttmansdorff miał posłuchanie u NPana w obecności hr. Beusta, który w piątek wieczór powrócił z swej podróży.

— Królewicz pruski spodziewany jest w Wiedniu w pierwszych dniach października. Jak słychać fmp. Schmerling ma go oczekiwać na granicy prusko-austryackiej, powitać w Boguminie imieniem Cesarza i towarzyszyć mu do Wiednia.

— Austryacko-węgierski poseł hr. Aponyi pojechał znowu do Londynu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 września. Jutro we środę rozpoczyna się dwutygodniowy jarmark w Krakowie.

— Na jutro zwołanem zostało zgromadzenie konsumentów gazu następującym plakatem:

„Komitet przez prywatnych konsumentów gazu do przeprowadzenia sprawy gazowej wybrany, zaprasza niniejszem tychże szanownych konsumentów, aby celem wysłuchania sprawozdania z dotychczasowych czynności komitetu i postanowienia, co nadal czynić wypada, zechcieli się we środę d. 29 b. m. o godzinie 6ej wieczorem na tutejszej strzelnicy w ogrodzie strzeleckim jak najliczniej zgromadzić.

Kraków d. 25 września 1869.

W. Wolff— Dworski— K. Wentzl — Gwiazdomorski— L. Zieleniewski.“

Komitet ten zamierza zdać sprawę z rokowań prowadzonych z dyrekcyą Towarzystwa kontynentalnego gazowego w Dessau względem zniżenia ceny gazu. Rokowania te wypadły niepomyślnie, albowiem dyrekcya oświadczyła, iż zniży wtedy tylko cenę gazu, jeżeli Rada miejska przyjmie propozycyę przedstawioną jej przez dyrekcyę względem przedłużenia kontraktu.

W przedmiocie zniżenia ceny gazu, od wielu lat zabieraliśmy głos często nadaremnie, albowiem konsumenci nigdy dawniej nie przystąpili do porozumienia się, a komisya z Rady miejskiej wyznaczona do zbadania sprawy oświetlenia gazowego miała głównie na celu sprawdzenie, o ile przedsiębiorstwo gazowe przez niedotrzymanie kontraktu pod względem ilości gazu spalonego i objętości płomieni gazowych w latarniach miejskich oraz czystości gazu może być zagrożone procesem o wynagrodzenie miasta za straty doznane, to jest o zwrot zbyt wysokiej opłaty nieodpowiedniej ilości zużytego gazu, a w następstwie zerwaniem kontraktu. Komisya ta, do której wchodzi radzca p. Ludwik Zieleniewski, jeden z podpisanych na niniejszej odezwie i bardzo gorąco zajmujący się tą sprawą, a sprawozdawcą jest poseł radzca miejski Dr Koczyński, do której zapraszani bywali znawcy, jak p. Aleksandrowicz, jeszcze naówczas niezasiadający w radzie miejskiej i Dr Mohr, zasięgała zdania inżyniera Zinsiga, oraz pod względem prawnym Dra Zyblikiewicza, obrońcy spraw miasta, sprowadziła dla sprawdzenia ilości gazu wypalonego w pewnym oznaczonym czasie, probierz Bunsena, lecz w ogóle zbyt powolnie prowadziła rzecz całą. Wszelako zadanie jej było inne niż zadanie komitetu konsumentów. Miasto posiada kontrakt i trzymać się go musi, jeżeli do zerwania jego nie posiada dostatecznych powodów; otóż tych powodów powinny były komisya, obrońca spraw miasta i sekcya prawna Rady miejskiej dostarczyć. Konsumentów prywatnych o tyle tylko obowiązuje kontrakt, iż nie wolno brać im gazu z innego zakładu, gdyby takowy powstał, a jeżeli biorą gaz z zakładu dessauskiego, nie mogą być obowiązani płacić wyżej nad 6 złr. za 1,000 stóp sześc., podczas kiedy miasto dla latarń swoich płaci 5 złr. Tak wysokiej ceny nigdzie nie płacą. Prywatnym osobom wolno jednak wyrabiać gaz na własny użytek, jak tego dowodem, że właściciele młyna królewskiego zaczęli urządzać u siebie dla młyna fabrykę gazu, od czego odstąpili dopiero wtedy, gdy towarzystwo dessauskie umową oddzielną dało im gaz po znacznie niższej cenie.

Towarzystwo dessauskie zgadza się wprawdzie na małe zniżenie cen gazu, lecz pod warunkiem przedłużenia kontraktu zawartego r. 1856 na lat 40, na mocy którego zakład ten przechodzi na własność miasta. Otóż przedłużenie tego przywileju kosztem zniżenia ceny gazu o 10% byłoby szkodliwszem dla miasta, aniżeli dotychczasowy kontrakt. Co do prywatnych konsumentów, gdyby wszyscy zaniechali przez jedną zimę oświetlać gazem, dyrekcya byłaby niezawodnie narażoną na większe straty niż przez zniżenie ceny gazu.

— Wystawa przyrodnicza połączona z wystawą ogrodniczą, pszczelniczą i jedwabniczą kilka tylko jeszcze dni trwać będzie. Budynek wystawy w zabudowaniach przy klasztorze Franciszkanów, przyozdobiony mnóstwem najpiękniejszych roślin i kwiatów, powinienby ściągać więcej niż dotąd publiczności. Usunięte zostały z wystawy wszystkie przedmioty lekarskie mogące być przeszkodą dla zwiedzania tej wystawy. Mimo tego od niedzieli do dzisiaj bardzo szczupła liczba osób zwiedzała tę wystawę. Jak na wystawie rolniczej, również na tej wystawie przyrodniczej i ogrodowej grywać będzie kapela.

— Towarzystwo śpiewu istniejące tu pod nazwą *Liedertafel*, pożegnało wczoraj wieczór swego przewodnika chorów, inżyniera p. Piskaczka, który przeniesiony został do Wiednia, i ofiarowało mu album wszystkich członków.

— W sobotę wykonaną ma być w tutejszym teatrze między aktami uwertura koncertowa znanego już w świecie muzykalnym hr. Władysława Żeleńskiego, którego mylnie w kilku dziennikach nazwano Zielińskim.

— Piszą nam ze Lwowa, że jak wieść tam obiega, jutro w święto Ś. Michała patrona Galicyi, Rusini mają wziąść udział w sypaniu kopca unii lubelskiej na Wysokim Zamku, a wtedy zapewne cała ludność wyruszy w to miejsce dla święcenia łączności.

W niedzielę o 5ej po południu otworzono na strzelnicy we Lwowie wystawę ogrodniczą i sadowniczą. Najliczniej i najobficiej reprezentowane są produkta z dóbr hr. Włodzimirza Dzieduszyckiego (Pieniaki i Zarzecze), wysokopienne krzewy z Łańcuta hr. Alfreda Potockiego, owoce w ogóle bardzo ładne, jak niemniej rośliny pastewne zwracają uwagę powszechną. Bar. L'ewartojwski ze Lwowa, tudzież bracia Kniłowicze wystawili dużo pięknych kwiatów. Roboty koszykarskie p. Kellera odznaczają się bardzo cienkiem pleciwem i dobrym smakiem. Sprowadzono do Lwowa krakowskich Józefitów pod przewodnictwem Braciszków; chłopcy ci w krakuskach siedzieli w jednej z sal pobocznych.

— Jak wiadomo, modą jest teraz u naszych przeciwników miotać oskarżeniami o denuncyacye. Nie dziwi nas, że zużywszy bezskutecznie obelgi, uciekają się teraz do potwarzy. Oto jak się w tym względzie wyraża *Gazeta Toruńska* także o denuncyacyę oskarżona: Korespondent poznański do *Kraju* pisze o *Gazecie Toruńskiej*:

„Raz *denuncyacya (!) in optima forma* nietylko już kierunku, ale nawet osób, współpracowników *Dziennika Poznańskiego*, z której pośpiesza skwapliwie korzystać berlińska *Kreuz Zeitung!*“

Chociaż obowiązkiem jest oskarżycieli publicznych stawiać dowody winy, którą się komuś zarzuca, nie będziem czekali tu na dowody, bobyśmy się ich nie doczekali nigdy, ale dla oświecenia tych, którzy w dobrej wierze mogliby mniemać, iż korespondent poznański ma cień prawdy za sobą, — podamy tu, jak się rzecz miała z nazwiskami osób, które wymieniła *Kreuz Zeitung*, w artykule, który odnajdzie czytelnik w 204 nrze *Gazety*.

Kreuz Zeitung wspomina tam pp. Karola Ruprechta, Agatona Gillera i Paszkowskiego. Nazwiska p. Ruprechta, gazeta nasza nie wymieniła w sporze tym *wcale*; nazwisko p. Agatona Gillera wymieniła raz, cytując obojętny zresztą frazes z feletonu *Dzien. Pozn.*, *podpisanego przez p. Gillera* całkowitem nazwiskiem. Chodzi tedy tylko o nazwisko p. Paszkowskiego.

Sprawa tak się zaczęła. *Dziennik Poznański* nr. 182 z 12 sierpnia b. r. na stronie 2, w łamie 2 artykułu wstępnego, wyraził się jak następuje:

„Jeżeli redakcya *Przeglądu* wierzy istotnie w dzisiejsze stronnictwa rewolucyonistów, czy przynajmniej wichrzycieli, w które my np. nie wierzymy, *nie mielibyśmy nic przeciw temu, aby ich wskazała po nazwisku i po imieniu.*“ Tak dosłownie wyraził się *Dzien. Pozn.* z 12go sierpnia b. r.

Będąc w tej kwestyi z *Przeglądem* jednego zdania, broniąc jednej sprawy, wskazaliśmy na życzenie *Dzien. Pozn.* w tydzień potym artykuł zamieszczony w samymże *Dzienniku Poznańskim* nr. 188 z 19go sierpnia br. pt. „Trzechsetlecie Unii w Paryżu“; artykuł ten jest datowany „w Paryżu dnia 12 sierpnia 1869 r.“ i *podpisany całkowitem imieniem i nazwiskiem* na str. 3 *Dziennika*, łam 2, wiersz 22, tłustemi literami: „Mieczysław Paszkowski.“ W tym artykule tak wyraźnie podpisanym, była wypowiedziana zasada Frankowskiego, i pochwalona przez podpisanego autora p. Paszkowskiego, — zasada, którą *Kreuzztg* nazwała „herostratową“, a na którą my wskazaliśmy, jako na rewolucyjną: „Albo Polska cała, albo jedna mogiła.“

To jest ta „denuncyacya *in optima forma*“ którą nam rzuca w oczy korespondent poznański do *Kraju*. Szanowni czytelnicy wybaczą, iż z autorem, który nie waha się takie obwinienia rozmyślnie o nas rozsiewać, polemiki prowadzić nie będziemy, mamy tu bowiem do czynienia oczywiście z złą wiarą i ślepą nienawiścią.

— We właściwej rubryce podajemy rozporządzenie ministerstwa handlu, mocą którego od 1go października zaprowadzone będą bilety listowe, mogące być niezapieczętowane, przesyłane w całej monarchii austryackiej za opłatą dwóch centów. Bilety takie nabywać można na wszystkich urzędach pocztowych i wszędzie, gdzie sprzedają znaczki listowe.

— Telegram przyniósł nam wczoraj wiadomość, że ciało Gustawa Kincka, 20 letniego syna i brata zamordowanej pod Pantin rodziny, znaleziono również pod Pantin, tudzież, że wieść krąży, jakoby i ojciec Kinck padł ofiarą. Z tego wynikłoby przeto, że nieobecnego Gustawa posądzano niesłusznie o tę straszną zbrodnię, a przytrzymany w Havre młody człowiek, przy którym znajdowały się papiery Kincków, nie był Gustawem. Ostatnie wiadomości z Havre z d. 24 wieczór dają mu nazwisko Truppmann, ale mienią go spólnikiem Jana ojca i syna Gustawa Kincków. Jeśli był spólnikiem ich, a zwłoki Gustawa Kincka znalezione zostały, przeto chyba wypadłoby mniemać, że zgładził on Gustawa, ażeby mu zabrać papiery i pieniądze, który tenże na matce swojej zrabował.

Zebrawszy rozrzucone po różnych dziennikach Paryża, Havre i Lille wiadomości do tej sprawy odnoszące się, udzielamy z nich tyle, że Kinck miał w Roubaix trzy domy, żona jego miała w banku 5000 fr., kilkanaście tysięcy w różnych wierzytelnościach, w tłomoczku jej zostawionym w hotelu w Paryżu było 1200 fr. a cały majątek miał wartać 70,000 fr. Wybierała się ona do Paryża z dziećmi w wesołem usposobieniu, że ujrzy Paryż i męża, który ją wezwał, obiecując bardzo korzystny interes, byle przywiozła z sobą pieniądze. W mieszkaniu jej znaleziono listy w tym przedmiocie od męża, lecz nie były one pisane jego ręką, a na usprawiedliwienie tego dodano, że sobie stłukł rękę i sam pisać nie może.

Schwytanie w Havre mniemanego Gustawa Kincka nastąpiło w ten sposób d. 23 b. m. Żandarmi zwracali szczególną baczność na odpływających z portów. Jeden żandarm wszedł do oberży i przyglądał się obecnym. Uderzyła go postać młodego człowieka, który za jego wejściem zmięszał się i bardziej jeszcze zdradzał obawę, gdy się go żandarm zapytał o papiery. Żandarm aresztował go, a jak się potem dowiedziano, młodzieniec ten przepytywał się po biórach informacyjnych i między majtkami, w jaki sposób może dostać się do Ameryki. Kiedy go żandarm prowadził wybrzeżem nad portem, nadjechał powóz; aresztowany korzystając z tego, rzucił się po za powóz, dopadł brzegu portu i skoczył w morze. Jeden z obecnych rzucił się za nim w ubraniu i mimo, że tonący chciał go wciągnąć za sobą, wydobył go z wody i oddał omdlałego na łódkę, która nadpłynęła. Udzielono utopionemu pierwszą pomoc lekarską i umieszczono go w szpitalu pod strażą. Przy nim znaleziono różne papiery tyczące się osoby Gustawa Kincka, pełnomocnictwo matki, kontrakta nabycia domów w Roubaix, wyciągi z ksiąg hipotecznych, kwity za spłacone pieniądze, 380 franków zawiniętych w chustkę, dwa zegarki i kilka drobiazgów. Twarz jego była skaleczona z raną świeżo zaskrzepłą, jak również skaleczona ręka.

Truppmann miał zeznać, że on sprowadził panią Kinck z dziećmi, że ojciec Kinck zabił żonę, która się broniła. że Gustaw Kinck zadusił brata swego, i że nie wie, co się dalej stało, gdyż zostawił obu Kincków przy trupach, a sam udał się do hotelu, gdzie się przebrał i wyjechał do Havre.

— Dnia 27 września pogoda. Termometr od + 17°.4 zeszedł na + 10°.2 R. Barometr stoi w mierze; o godzinie 6ej rano dnia 28 września stan jego był 330.78, termometru + 8°.0 R. Wiatr wschodni.

— We środę dnia 29 września, Śgo Michała Archanioła.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go września.

HOTEL SASKI: Stanisław Grek, Wincenty Chachurski, Modest Basiński z Kongresówki, Tomasz Grabowski z Kongresówki, Marya Kostrowicka z familią z Warszawy, Piotr Kapuściński z żoną z Warszawy, Ernest Mańkowski z Grembowa, Stanisław Rykczyński z Warszawy, Karol Lechowicz z Galicyi, Adolf Meller z Wiednia, hr. Mieczysław Przezdziecki właśc. dóbr z Warszawy, Zygmunt Bielski właściciel dóbr z Galicyi, hr. E. Baworowska z familią właśc. dóbr z Wiednia, Dr Antoni Hoborski adwokat z Tarnowa, hr. L. Dobrzyński z żoną właśc. dóbr z Poznańskiego, Marya Koźmińska z Książa Małego, Feliks Bukowski z Kongresówki, Roman Jawornicki z Kongresówki, K. Jawornicki z Kongresówki, bar. Hesslowa rotmistrz z Czech, E. Neronowicz właśc. dóbr z Galicyi, Aleksander Korkozowicz z Litwy, bar. Rosen oficer rosyjski z Warszawy, Jerzy Kremnitz radzca z Berlina, Floryan Helzel wł. dóbr z Górki, Władysław Dąmbski wł. dóbr z Wojnicza, Aleksander Kowiński z Kongresówki, Konstanty Pistolkors z Kongresówki, Włodzimierz Gordner z Pińczowa, Leon Snieszek z Kołomyi, Kazimierz Lesser z Warszawy, Mikołaj Lenune, Serpig Borodiw z Olkusza, Marcyanna Smolińska z Kongresówki, Józefa Stamirowska właś. d. z Kongresówki, Konstanty Kursel jenerał rosyjski z Kiszeniewa, Władysław Gołębiowski z Kongresówki, ks. Roman Czartoryski wł. dóbr z Wiednia, Roman Głowacki z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Józef Bronikowski właś. dóbr Kongresówki, A. Śmiałowski wł. dóbr z Galicyi, Józefa Szyszłowa z familią z Warszawy, Kerberowa z Warszawy, Piotr Stobiecki z Płocka, Kalikst Wolski z Warszawy, Henryk Sliwicki z Warszawy, Daniel Ehrlich bankier z Warszawy, Józef Heldstein kupiec z Prus, Stefan Oberlender Dr praw z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 września. Urzędownie zaprzeczono, aby miejsce jenerała Canroberta, jako dowódzcy pierwszego korpusu, zastąpił jenerał Ruit. Cesarz przechadzał się nad stawem w Villeneuve.

Paryż 27 września. Cesarz znajdował się wczoraj popołudniu na wyścigach w lasku Boulońskim.

Bruksella 25 września. Poseł francuski Laguerronnière oświadczył przy jednym toaście, że jeśliby jakie mocarstwo europejskie chciało targnąć się na niepodległość Belgii, Francya stanęłaby w jej obronie.

Rzym 26 września. Kardynał Reisach przewodniczący kolegium soboru, ciężko zachorował.

Petersburg 25 września. Cesarz i W. Ks. Aleksy przybędą 11 października do Moskwy; Cesarzowa, która w skutku febry, jakiej się nabawiła podczas swego pobytu w Krymie, jest jeszcze osłabioną, przepędzi zimę za granicą.

Bukarest 25 września. *Monitorul* ogłasza postanowienie ministra spraw wewnętrznych Kogolniczana, który zabrania archimandrytom aresztować osoby duchowne zawezwane przed sądy duchowne, a w ogóle wydawać rozkazy do aresztowań, gdyż prawo to służy wyłącznie władzom świeckim.

Washington 25 września. Jenerał Sickles, poseł w Madrycie, donosi swojemu rządowi telegrafem, że rząd hiszpański bardzo grzecznie wyprosił się od wszelkiego pośrednictwa Ameryki w sprawie Kuby. Prezydent Grant przyjmował nowego posła rosyjskiego Katakasy.

Słusznie zapisuje *Unia*, że nigdy nie było w Sejmie tyle kół, klubów i niby stronnictw, co w obecnej sesyi, że nigdy nie było trudniej o zgodę. Naszem zdaniem zawdzięczamy to wpływowi klubów pozasejmowych, których zadaniem rozstrzygać w sprawach krajowych, a do których należą posłowie. To nie są niestety stronnictwa w Sejmie, to posłowie się rozdzielają, bo należą do różnych klubów, i od nich zależą. Niezawiśli posłowie pojednać się mogą a przynajmniej porozumieć; z klubami inna sprawa. Wypowiedział to w sobotę klub demokratyczny. Do antagonizmu naturalnego, jaki w każdym Sejmie istnieć musi między posłami jako ludźmi, przybywa antoganizm klubowy. Jakże ma przyjść do zgody? Do zgody trzeba, aby posłowie byli niezawiśli.

Gazeta Narodowa ocenia dziś, jak obiecała, program delegacyi klubu rezolucyonistów, ale za pomocą przeciwieństwa z programem wypowiedzianym w *Dzienniku polskim*. Kontrast łatwy: bo któż się zgodzi na ów liberalizm, który się obawia reakcyi i chce poparcia bezwzględnego konstytucyi i ministerstwa? Ale to nie tylko wyłącznie do programu rezolucyonistów się odnosi. Jak dalece zaś ów program wyczerpuje chwilowe położenie i wskazuje dalszą drogę, tego nie powiada *Gazeta Narodowa*. Może się atoli dowiemy o tem dzisiaj, bo dzisiaj ma się odbyć zapowiedziana komedya, w której klub popierać będzie program swej delegacyi sejmowej. Oto co czytamy w *Monitorze* klubu rezolucyonistów:

„We wtorek, dnia 28 września 1869 odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie Towarzystwa politycznego Klubu rezolucyonistów. Porządek dzienny: 1) Sprawa przyjmowania nowych członków do Klubu, 2) Wybory sejmowe we Lwowie, 3) Program poselskiego Koła rezolucyonistów. Początek posiedzenia o godzinie 7 wieczorem. Dla publiczności galerye otwarte.

Lwów d. 27 września 1869.

Od wydziału Klubu rezolucyonistów.“

Już dzienniki wiedeńskie donosiły przed kilką dniami, że nie z powodu opóźnionego nadejścia pisma Wydziału krajowego, nowa uchwała sejmu w sprawie wyborczej nie została dotąd przedłożoną do sankcyi najwyższej, ale z powodu nieformalności, jaką zawierała. Sejm powołuje się bowiem na § 17 ordynacyi wyborczej, który w zeszłym roku przez tenże Sejm zniesiony został, a przeto nie istnieje. Wiadomość tę widzimy dziś potwierdzoną w *Kraju* w liście z Wiednia i w *Dzienniku Lwowskim*, który naturalnie bierze ztąd pochop do uderzenia na Sejm. Przyznać należy, że sprawa ta do najniefortunniejszych należy, a Sejmowi na usprawiedliwienie to tylko posłużyć może, jeżeli, jak pisze korespondent *Kraju*, komisarz rządowy upierał się w najlepszej wierze przy cytowaniu § 17. Ministerstwo spostrzegłszy błąd, nie przedstawiło uchwały do sankcyi, ale ją zapewne Sejmowi do sprostowania zwróciło. Poprawka nie trudna bez wątpienia, ale zwłoka nie do odżałowania. Nie możemy nawet przypuszczać, aby termin wyborów nie został odroczony, bo przecież nie podobna, aby posłowie przez samych urzędników byli wybierani. Byłoby to, jak mówił Ludwik Filip: „*legal— oui; juste — non.*“ Posłowie z takich wyborów są po prostu niemożebni. Ministerstwo wie o tem dobrze, i chcieć tego nie może, chociażby wina na nas samych spadała. Ale chociaż nie wątpimy, że termin wyborów będzie odroczony, to kiedyż posłowie lwowscy zasiędą w sejmie?...

Ławrowski rektor uniwersytetu w Warszawie, znajduje się obecnie w Petersburgu, gdzie werbuje moskiewskich profesorów do Warszawy. Tych z profesorów Szkoły głównej, którzy się oświadczyli z gotowością wykładania w moskiewskim języku, spotkała niemiła niespodzianka, nakazano im odbyć lekcyę dla próby wobec urzędników okręgu naukowego. Zarazem spotykamy w jednym z rosyjskich dzienników insynuowanie do uwolnienia natychmiast tych co nie mogą od razu wykładać po moskiewsku i zastąpienia ich Moskalami. Piszą to *Birż. Wiedom.*, które wychwalały umiarkowanie rządu, że stopniowo zamyśla zaprowadzać język moskiewski, nie wydalając obecnych profesorów, ale pozostawiając im dwuletni termin; zkądże znowu teraz inny wiatr powiał?

Teraz dopiero przyznają wszystkie dzienniki, że stosunek między Austryą a Prusami przybiera wszystkie cechy przyjacielskie. Z tego powodu chciano już przypuszczać dążność do odnowienia potrójnego przymierza, zwanego „świętem“, a to przez zbliżenie się między Austryą i Rosyą. Nietylko zaś nie jest to naturalnem następstwem, ale nawet mogło być jednym z warunków zbliżenia się Austryi do Prus, że do przymierza z Rosyą nie przyjdzie. Tak twierdzieliśmy na pierwszą wiadomość, jaka nas doszła o zmianie stosunków dotychczasowych między Wiedniem a Berlinem. Hr. Beust, jak piszą z Wiednia do berlińskiej *National Ztg*, ma wydać okólnik do posłów austryackich, w którym nakreśli stanowisko Austryi mianowicie pod względem Francyi wobec zbliżenia się Austryi do Prus. Dowodzić ma kanclerz. że stosunki z Francyą pozostaną i nadal przyjazne, albowiem podstawą ich nie jest osobista sympatya ale dobrze zrozumiany interes.

Wczoraj oceniliśmy łagodnie mowę tronową badeńską; a telegram przyniósł nam wiadomość, że w Paryżu w sferach rządowych oceniono ją bardzo twardo; gdyż *Le Peuple* widzi w niej pogróżkę i odpowiada też pogróżką nie do Karlsruhe, lecz do Berlina. Atoli nie mogło być tajnem w Paryżu, że traktaty z r. 1866 prowadzą Niemcy do zjednoczenia. Jeźli więc nie odpowiedziano protestacyą na te traktaty, to dziś nie można wzbraniać Badenowi, gdy na legalnej podstawie, bo na podstawie rzeczonych traktatów oraz na podstawie unii cłowej szuka punktów zbliżenia się z resztą Niemiec na północy. Mowa tronowa nie powiada wcale, aby Baden wstępował do Związku północnego, lecz tylko nadmienia o wspólności instytucyj i dążeniach moralnych narodu.

Z okazyi wyjazdu Cesarzowej Eugenii na Wschód, podniesiono na nowo kwestyę rejencyi we Francyi. Jedni utrzymują, że mowa tronowa przy otwarciu Ciała prawodawczego będzie mieściła w sobie dotyczący ustęp; inni, że wyjdzie osobny manifest co do rejencyi, i że rejentką mimo wszystkiego będzie Cesarzowa utrzymana.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 26 września. Golejewski i towarzysze interpelują komisarza rządowego względem okólnika Komersa, ścieśniającego używanie języka polskiego w sądach wbrew rozporządzeniu ministeryalnemu. Odpowiedź przyrzeczona. Grocholski wnosi poparcie petycyi Rady miejskiej lwowskiej względem odroczenia wyborów; przyjęto. Członkami komisyi hipotecznej: Koczyński, Hönigsmann, Ławrowski, Kowalski, Pfeiffer, Haller i Boczkowski.

Wiedeń 28 września. Dzisiejsza *Presse* poświęca artykuł wstępny, zasługujący na uwagę, zbliżeniu się na powrót między dworami austryackim i pruskim. Artykuł ten podnosi tę okoliczność, że pierwszy popęd doraźny i dobrowolny odwiedzin królewicza Pruskiego w Wiedniu, wyszedł z Berlina. Odwiedziny te nie są warunkiem pojednania się państw obu, albowiem usunięcie dotychczasowego naprężenia stosunków da się jedynie osiągnąć przez porozumienie się obustronne co do Niemiec południowych i obustronne uczciwe zrzeczenie się wszelkiego natarczywego wpływu na obrót rzeczy w Niemczech południowych; jak niemniej pojednanie się Austryi z Prusami nie mogłoby w niczem uwłaczać stosunkom przyjacielskim Austryi z Francyą.

Praga 28 września. Zgromadzenie reprezentacyi miejskiej postanowiło wysłać do Dr Klaudego, ktory złożył urząd burmistra, deputacyę wyrażając mu swoje przychylenie się. Dzienniki czeskie grożą ogłoszeniem nazwisk wszystkich tych, którzy w wyborach jutrzejszych w Pradze głosować będą w duchu konstytucyjnym. Aresztowano ośmiu krawców, jako przywódzców zmowy krawieckiej.

Paryż 28 września. *Journal officiel* ogłasza dekret cesarski mianujący jenerała Fleury posłem w Petersburgu.

Lizbona 27 września. Pismo króla do księcia Loulé zaprzecza, aby król zamierzał przyjąć koronę hiszpańską.

Kursa. Wiedeń 28 wrześ. godzina. 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa 58·90. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 67·90. — Losy z roku 1860 92·—. — Akcye banku 703.— Akcye kredytowe 255·50.— Londyn 122·20. Srebro 120·25.— Dukat 5·83. — Lombardy 242. — — Losy z roku 1864 110·—. —— Akcye franko - austr. 100·½. — Napoleony 9·78.½.—Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 248.50 —— Akcye kol. Lwow. Czerniow. 193·½.— Akcye kol. północ. wschod. 149·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 99·—. —Akc. banku jeneral. 52.— — Renta w srebrze 68·10. — Akc. anglo-banku 287·50. — Akc. kolei rząd. 372·—.—. Akc. kol. wschod. 83.½ — Tramway 121·—. — Akc. kol. Siedmiogrodzkiej —·—. — Pardubickie —·—. — Akc. kol. północ. —·—. — Akc. banku budowy 55.—. (Usposobienie giełdy: dobre..

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

†

W Piątek dnia 1 Października, jako w rocznicę śmierci ś. p.

Władysława hr. Ostrowskiego

zmarłego w Wrocławiu dnia 1 Października 1868 r., odprawi się o godzinie 10 rano w KOŚCIELE ŚW. JÓZEFA

Nabożeństwo żałobne,

za duszę jego, na kóre pozostała żona Krewnych i Znajomych zaprasza. (1670-1-3)

Wezwanie!

Ksiądz emeryt Józef Dziubiński umarł w Pempowie dnia 22 Grudnia 1867 r., nie rozporządziwszy ostatecznie.

Majątek po nim odziedziczyć miały Józefa i Teodozya, obie córki rodzonej jego siostry Wiktoryi i tejże męża Kazimierza Dobrzynieckiego, którzy przed dawniej niż 20 laty do Królestwa Polskiego wyprowadzić się i dawno umrzeć mieli.

Rzeczone obie siostry, jakoteż wszystkich tych, którzy bliższe lub bliskie prawa sukcessyjne do pozostałości Józefa Dziubińskiego mieć myślą, wzywa się, aby z prawami swemi najpóźniej w terminie

na dzień 5 Lutego 1870 o godzinie 9 z rana,

przed panem Wackermannem, Sędzią powiatowym w miejscu wyznaczonem zgłosili się, i to pod zagrożeniem, iż po odbytym terminie świadectwo sukcessyjne wystawione zostanie. (1664-1-3)

Gostyń dnia 17 Września 1869.

Królewsko-Pruska Deputacya Sądu powiatowego.

ADMINISTRACYA

Przeglądu Polskiego

uprasza pp. Prenumeratorów o wczesne odnowienie abonentu na kwartał II, mianowicie: na miesiąc Październik, Listopad i Grudzień.

Kompletnych egzemplarzy z ubiegłych lat można nabyć jeszcze za cenę zwyczajną. (1655--3)

Księgarnia

J. K. Żupańskiego

w Poznaniu,

otrzymała od autora dzieło pod tytułem:

„Dzieje Narodu polskiego,“

dla ludu polskiego i młodzieży,

napisał

Chociszewski,

z licznemi drzeworytami, na wyłączny w Galicyę debit.

Dzieło to taniością i trafnym układem odznaczające się winno zaskarbić sobie w licznych kołach, mnogich i chętnych czytelników.

Wszystkie Księgarnie przyjmują nań zamówienia. (1672)

Zaproszenie do przedpłaty

na

„Dziennik Poznański“

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen.; w Austryi 6 złr,; w Niemczech 3 tal. 12 sgr. Oprócz zwykłej prenumeraty, w każdym Urzędzie pocztowym, oraz u Ajentów naszych we Lwowie i Krakowie abonować można także, przesyłając zamówienia wprost do Administracyi *„Dziennika Poznańskiego“*, z dołączeniem 6 złr. w banknotach austryackich. (1660--2)

Nagrodzony złotym medalem

przez Szkołę farmaceutów w Paryżu 1860

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedyną preparacyą przyjętą w szpitalach francuskich, belgijskich i hiszpańskich—do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ. **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym leczy oskrzele* (bronches) *i dolegliwości kataraln- pęcherza.* (1310-28-)T

Skład w Paryżu w aptece p. Guyot, ulica Francs-Bourgeois 19; w Krakowie w aptece p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brunona Miczyńskiego;) we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Peszcie u p. Józefa Töröke Gyógyszerára — Királintcza N. 17 sz. — w Brodach u p. M. Kullaka.

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu Pigułek anti-newralgijnych Dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaei, 19 -- w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego (pod firmą B. Miczyńskiego) przy ulicy Floryańskiej — Brodach u p. M. Kullaka. (1110-15-54)

†

Pogrzeb

ś. p.

ELŻBIETY

KSIĘŻNICZKI

SUŁKOWSKIEJ,

zmarłej w Wiesbaden dnia 21 Września r. b., odbędzie się w Rydzynie, w W. Ks. Poznańskiem, na dniu 2 Października, w Sobotę, o godzinie 10 z rana.

Pogrążeni w żalu Rodzice i Bracia zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na

Nabożeństwo żałobne

i złożenie drogich zwłok w grobach familijnych.

Rydzyna 27go Września 1869. (1678-1-2)

Zaproszenie do przedpłaty

na czasopismo wychodzące we Lwowie, zacząwszy od **1go Października** p. n.:

„DZIENNIK POLSKI,“

poświęcony polityce, literaturze, ekonomii narodowej i t. d., i t. d.

Przedpłata wynosi we Lwowie:	rocznie	14 złr.	pół rocznie	7 złr.	kwartalnie	złr. 3·50
dto w Austryi i Węgrzech	dto	18 „	dto	9 „	dto	„ 4·50
dto do Prus i Niemiec	dto	16 tal.	dto	8 tal.	dto	4 talar.
dto „ Francyi i Anglii	dto	100 frank.	dto	50 frank.	dto	25 frank.
dto „ Włoch, Belgii i Szwajcaryi		72 „	dto	36 „	dto	18 „

Przedpłatę przyjmują: wszystkie c. k. Urzęda pocztowe austryackie i zagraniczne — we Lwowie Administracya „Dziennika Polskiego,“ ulica Szeroka, 544 — Ajencya dzienników Piątkowskiego, Plac Katedralny — i wszystkie Księgarnie.

Inseraty kosztują od miejsca wiersza drobnego druku, za każdorazowe umieszczenie po 5 cent., z dodatkiem 30 cent. na stępel. (1671-1-3)

W czasie trwania Sejmu, wychodzi „Dziennik“ dwa razy dziennie.

Dom Komisowy

Banku galicyjsk. dla handlu i przemysłu

w Rzeszowie,

pod firmą:

Dr A. Rybicki i Spółka,

rozpoczął z dniem dzisiejszym swoje czynności.

Co się do powszechnej wiadomości podaje.

Rzeszów dnia 25 Września 1869. (1666-1-3)

Dla Dam!

Największy i najtańszy Magazyn

konfekcyj, towarów modnych i bławatnych, Sukni, Szali, Chustek angielskich i

Kapeluszy francuskich

Władysława Lewickiego

we Lwowie, ulica Halicka Nr. 306 m.,

poleca na porę jesienną i zimową przez osobiste korzystne zakupno wszystkie powyższe towary po

najniższych cenach.

Artykuły przeszłoroczne sprzedaje za połowę ceny. (1651--3)

BANK GALICYJSKI

dla

HANDLU I PRZEMYSŁU

podaje do publicznej wiadomości, że

Kupony od Akcyj i Obligacyj kolei żelaznej **Warszawsko-Terespolskiej,** płatne są (1656--2)

w kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu, i w jego Domach komisowych

w **Tarnowie, Rzeszowie i Stanisławowie.**

PROMESSY

Losów kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1 Pazdziernika 1869

wystawia i sprzedaje Dom bankowy (1652-3-)

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE.

„Providentia“

Towarzystwo zabezpieczeń gospodarskich i realności w Wiedniu, założone *na wzajemności* swych członków z funduszem zakładowym 300,000 złr. i na mających się zebrać znacznych

funduszach rezerwowych ubezpieczone:

Straty, wynikające u *zwierząt domowych* przez *zarazę*, pojedyncze (sporadyczne) choroby nagłe, *nieszczęśliwe wypadki.*

Szkody zrządzone przez *ogień, piorun, explozye, w budynkach mieszkalnych i gospodarskich lub innych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towarowych, płodach ziemnych*, i wszystkich do ubezpieczenia zdolnych *zapasach* uszkodzenia, które poniesione zostały w ubezpieczonych budynkach itd. itd. przez gaszenie, zerwanie, wynoszenie itd. itd.

Szkody zrządzone płodom ziemnym przez gradobicie.

Aby i nadal pomyślnie i pomagająco działać wogóle w interesie dobra ogółu a w szczególności majątków ziemskich, Towarzystwo wciągnie w dalszym ciągu w zakres swej czynności także niemniej ważne gałęzie zabezpieczenia przeciw szkodom zrządzonym przez *mróz, wylew wody, oberwanie chmur*, jakoteż *hipoteczne zabezpieczenia.*

Wszelkiej wiadomości najchętniej udziela *Dyrekcya w Wiedniu* (Bäckerstrasse Nr 1), jako też wszędzie urządzone *Reprezentacye* i *Ajencye* Towarzystwa, gdzie również przyjmuje się zlecenia zabezpieczeń.

Wiedeń w Kwietniu 1869 r.

Rada Zawiadowcza. Dyrekcya.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt donieść, że przyjąłem *jeneralną reprezentacyę* dla Lwowa, Krakowa i Galicyi. Polecam się łaskawym względom i proszę o nadsyłanie mi poleceń, odnoszących się do zabezpieczenia bydła, od ognia i gradu, zapewniając najszybsze i najrzetelniejsze wyjaśnienie tychże. Każdego wyjaśnienia udziela się najchętniej tak w mym biórze, jako też w zaprowadzonych wszędzie ajencyach.

Józef Nierenstein,

we Lwowie.

(902 21-26)



CARLO VANNI,

c. k. nadworny dostarczyciel plastycznych dzieł sztuki, **w Wiedniu** Mehlmarkt **31**,

poleca swój wielki Skład **Kominków** z marmuru kararyjskiego od **50 złr.** i wyżej wraz z należącemi do tychże angielskiemi **Aparatami do ogrzewania,** niemniej **Statuy** z marmuru kararyjskiego od najzwyczajniejszego do najwykwintniejszego wykonania; również bogaty wybór Naczyń, Waz, Stołów mozajkowych i t. p.

Zamówienia wedle rysunku wykonywują się szybko w każdym dowolnym szlachetnym kamieniu. — Katalogi bezpłatnie, (1557-3-5)

!!Ostrzeżenie!!

W skutek sprzedawania w wielu miejscach fałszowanego Syropu czyszczącego krew

Syropu Pagliano z Florencyi,

widzę się spowodowanym donieść, że każdy, ktoby sobie życzył nabyć prawdziwego Syropu, niech się zgłosi do mego **głównego Składu** u *Józefa Raftla* w Wiedniu, gdzie odsprzedającym przyznaje się znaczna zniżka. (1487--12)

Hieronim Pagliano,

Profesor medycyny z Florencyi.

KAWA prawdziwa MOKKA,

wprost z Mokki (Yemen) w Arabii sprowadzona w originalnych seronach po 10 funt. w. sprzedaje się po 10 fl. 30 kr. w. a. za seron *w Wiedniu Graben Nro 29 im Innern des Trattnerhofes, w wschodnio-indyjskim Magazynie kawy* gdzie także wielkie ilości *najlepszej kawy* po **57, 60, 70, 75,** 80 kr. do 1 fl 10 kr. za funt wied. zawsze są w zapasie. Przesyłki na prowincyi przy odbiorze 30 funtów uskuteczniają się za potrąceniem należytości opłatnie aż do ostatniej stacyi kolei lub statku parowego. Tamże jest również wielki skład najpyszniejszej

HERBATY świeżego zbioru, Congou, Souchong wszelkie gatunki herbaty familijnej, mieszaniny cesarskiej po **2**, 3, 4, 5, 6, do 10 fl za 1 funt. w. i prawdziwego **Rumu Jamajka** po 1 fl. do 2 50 kr. za butelkę. Wyborny stary kognac, arak, essencya ponczowa, wprost sprowadzane, francuzkie i holenderskie likiery. (792-18--3)

Simon Granichstädten.

Najnowsza oferta szczęścia.

Gra **austryackiemi losami** dozwoloną jest przez **cesarsko-austryacki rząd.**

„Błogosławieństwo Boskie u Cohna!“

Wielkie znacznemi wygranemi pomnożone losowanie kapitałów blisko 4ch milionów.

Losowanie odbywa się pod dozorem rządu. — Ciągnienie rozpoczyna się

2go Października r. b.

Tylko **4 złr. w. a. lub 2 złr., w. a- lub 1 złr. w. a.** kosztuje oryginalny Los państwa (nie zakazane Promessy) przez państwo poręczony, z mego debitu, i przesyłam takowy za **opłaconem** nadesłaniem **gotówki** nawet w najodleglejsze okolice.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą:

złr. 250.000, 200.000, 190,000, 175.000, 170.000, 165.000, 160.000, 155.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 3 po 10.000, 4 po 8000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 4.000, 29 po 3.000, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 272 po 200, 24550 wygran po 110, 100, 50, 30.

Wygrane pieniądze i urzędowe wykazy ciągnień rozsyłam mym odbiorcom *szybko i dyskretnie.* — Przez moje *Losy szczególniejszem obdarzone szczęściem* wypłaciłem mym odbiorcom *w samej Austryi najwyższe główne wygrane*: złr. 300,000, 225.000, 187,500, 152.500, 150,000, 130.000, kilka razy 125.000, kilka razy po 100.000, niedawno znowu wielki los 127.000, a dopiero, bo 3. Września, znowu najwyższą wygranę główną wypłaciłem w Austryi. (1595-7-13)

Zwracam uwagę na to, że po tem wielkiem losowaniu nowe nie tak prędko nastaną; zatem upraszam interesowanych obstalunki teraz jeszcze spiesznie nadesłać.

***Laz. Sams. Cohn* w Hamburgu.**

Kantor bankowy i wekslarski.

Do numeru dzisiejszego dołącza się Prospekt Wydawnictwa „Czytelni Ludowej“ w Krakowie, w illustrowanych książeczkach na rok $18^{69}/_{70}$.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 28 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	91	$89\frac{1}{2}$
Bankn. pol. 100 złr.	448	438
Ruble ros. za 100 rsr.	$153\frac{1}{2}$	$151\frac{1}{2}$
Talary pr. za 100 tal.	182	$178\frac{1}{2}$
Bankn. pr. za 100 złr.	$81\frac{1}{4}$	80
Srebro nowe austr.	122	$120\frac{1}{4}$
Dukat ważny	5 94	5 78
Napoleon d'or	9 90	9 68
Półimperyały rosyj.	9 90	9 68
4% gal. listy zas. bez k.	$78\frac{1}{2}$	77
5% „ „ „ „ „	$89\frac{1}{2}$	$88\frac{1}{2}$
Obl. indemniz. z kup.	$74\frac{1}{7}$	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	250	244
„ L. Cz. z całą wpł.	191	185
Listy. aus. zak. kr. z.	88 —	87 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	89 50	— —
Wiedeń 25 wrześ.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 40	58 30
5% „ „ „ sreb.	67 60	67 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 —	92 50
„ „ czeskie	91 50	90 50
„ „ węgiers.	82 50	81 50
„ „ galicyj.	72 50	72 —
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	76 —	75 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	102 —	101 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 75	97 25
4% galicyjskie	76 —	74 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	89 —	88 50
5% zakł. kred. austr.	105 —	104 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	87 50
5% Domin. pań. 120 fl.	116 —	115 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	233 —	222 —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	92 25	92 —
„ „ „ 1864	110 50	110 —
„ Comorente	23 50	22 50
„ Kredytowe	156 —	155 —
„ żegl. par. na D	93 50	92 50
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	31 50	30 50
„ ks. Klary	35 50	34 50
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy	35 50	34 50
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	— —	— —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	702 —	700 —
Zakładu kredytow.	254 50	253 58
Żeglugi par. na Dun.	547 —	545 —
Kolei półn. Ferdynan.	2045	2040
„ rządowej fr.-a.	364 —	362 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	172 50	170 50
„ Pardubickiej	155 —	153 —
„ południowej	243 —	242 —
„ Galicyjskiej	243 50	243 —
„ Czerniowieckiej	187 —	186 —
Kol. węg. półn. wsch.	150 50	149 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 —	158 —
Akc. kol. Alf. finmań.	161 —	160 —
„ „ Kosz.-Bogum.	54 —	53 —
„ „ Siedmiogrodz.	158 —	156 —
„ „ Cisańskiej.	243 50	242 50
„ „ Wschod. węg.	84 —	83 —
Akcye Bank. ang. au.	291 —	290 —
„ „ angl. węg.	95 —	94 —
„ Zakł. kred. węg.	91 —	89 —
„ banku frank. austr	96 —	95 —
„ „ węgierskiego	62 —	60 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	55 —	53 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	96 —	94 —
„ dla obrot. ogól.	109 —	107 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
„ Bony 1870-1874 6%	238 —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 —	104 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w.a. w srebrze 5% za 100	99 75	99 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 50	95 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	80 —	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	87 50	86 50
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	85 50	85 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 —	89 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 86	5 85
Złoto *al marco*	5 83	5 82
Napoleondory	9 81	9 80
Fryderyki	10 15	10 05
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 25	12 15

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 75	120 50
Srebro, kupony	121 25	120 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 80 50	1 80
Lwów 25 wrześn.		
Dukat holenderski	5 84	5 77
„ cesarski	5 87	5 81
Półimperyał rosyjski	10 8	9 89
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	$1\ 52\frac{1}{2}$	1 51
Talar pruski	$1\ 82\frac{1}{2}$	$1\ 80\frac{1}{2}$
Listy z. To. kr. gal. 5%	91 —	— —
„ „ 4%	79 —	— —
Listy zast. banku hip.	89 25	88 40
Obligi indem. b. kup.	71 60	70 60
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	240 —	237 50
„ „ lwow.-czer.	184 —	180 —
Akcye Banku hip. gal.	100 —	— —
Warsz. 24 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 98	89 48
„ „ 2 ser. „	89 98	89 48
kupon „	— —	$1\ 2\frac{2}{9}$
Listy likwidac. „	73 73	73 7
kupon „	— —	$1\ 26\frac{2}{3}$
Pożyczka r. 1864 „	155 —	— —
r. 1866 „	152 —	— —
Kolej warsz. wied „	70 —	— —
„ warsz byd. „	72	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wiecz.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki do Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. - z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 . wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz. 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow.